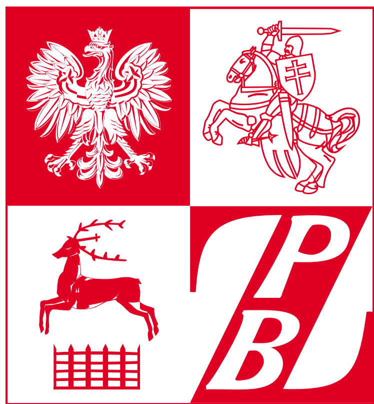
Ogólnokrajowy tygodnik SZ «Związek Polaków na Białorusi»



GŁOS znad Niemna na uchodźstwie

październik 2016 r. Nr 10 (123)

Wspomnienia Alfredy Olszyna-Wilczyńskiej
str.10-11

Chóry polonijne w hołdzie powstańcom warszawskim

«Wieczna chwała bohaterom – wolność żywym» – pod takim hasłem, przypominającym o ofierze złożonej przez uczestników Powstania Warszawskiego z 1944 roku w obronie stolicy Polski, odbył się w dniach 30 września – 2 października V Zjazd Chórów Polonijnych, w którym najliczniejszą reprezentację miały polskie chóry z Białorusi.



Autorka piosenki «Polsko moja» Helena Abramowicz z Mińska podczas koncertu w Nowym Dworze Mazowieckim

Tegoroczny Zjazd Chórów Polonijnych tradycyjnie zorganizowała Fundacja «Ave Patria» na czele z prezesem Piotrem Białkiem, a patronatem honorowym wydarzenie objął Prezydent RP Andrzej Duda.

Forum miłośników śpiewu zespołowego zgromadziło aż czterystu ludzi, śpiewających w następujących chórach: «Quo Vadis&Camerata» (Brampton, Kanada), «Polonia» (Dortmund, Niemcy), «21» (Geteborg, Szwecja), «Promień» (Dyneburg, Łotwa), «Jutrzenka» (Rezekne, Łotwa), «Grodzieńskie Słowiki» (Grodno, Białoruś), «Kraj Rodzinny» (Baranowicze, Białoruś), «Cantus Cordis» (Mińsk, Białoruś), «Echo» (Lwów, Ukraina), «Społem» (Mińsk, Białoruś), «Głos Duszy» (Mińsk, Białoruś), «Tęcza» (Mińsk, Białoruś), «Polonez» (Mińsk, Białoruś).

W pierwszym dniu Zjazdu uczestnicy wszystkich przybyłych na forum chórów zostali podzieleni na cztery grupy według skali głosu: soprany, alty, basy i tenory. W grupach mieli nauczyć się śpiewać razem około 20 utworów, których partytury zostały rozesłane uczestnikom Zjazdu zawczasu. W salach warszawskiego kościoła NMP Matki Miłosierdzia odbyły się warsztaty, po których ich uczestnicy uświetnili oprawą muzyczną Mszę św., tworząc olbrzymi zespół wokalny, składający się z czterystu chórzystów, na co dzień śpiewających w piętnastu chórach.

Po nabożeństwie z koncertem pt. «Dotyk Miłości», poświęconym papieżowi Janowi Pawłowi II, wystąpił w świątyni chór z Kanady «Quo Vadis» i zespół instrumentalny «Camerata». Następnie połączone chóry śpiewały razem, towarzysząc występom solistów z Polski i artystom, recytującym poezję.

W drugim dniu Zjazdu chórzyści udali się na Cmentarz Wojskowy na Powązkach, aby oddać hołd powstańcom warszawskim i złożyć wiązanki kwiatów przy pomniku Gloria Victis.

Uczestnicy Zjazdu otrzymali też pozwolenie na złożenie z asystą wojskową wieńców przy Grobie Nieznanego Żołnierza na placu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Ciąg dalszy na str. 9.

«Chabry» z Grand Prix Festiwalu!

Około czterdziestu artystów i zespołów z całej Białorusi zgłosiło się do konkursu V Festiwalu Piosenki Anny German «Eurydyka», który odbył się w białoruskiej stolicy w dniach 1 i 2 października. Festiwal, którego głównym organizatorem jest Ambasada RP w Mińsku, odbył się na małej scenie Pałacu Republiki.



Zdobywcy Grand Prix – grupa wokalna Zespołu Pieśni i Tańca «Chabry» z Grodna

W części konkursowej o główne trofea festiwalowego konkursu rywalizowało 27 solistów i zespołów, wśród których jury wyłoniło tegorocznego zdobywcę Grand Prix – grupę wokalną Zespołu Pieśni i Tańca «Chabry» z Grodna.

Kierowniczka grupy wokalnej «Chabrów» Anna Kazimirczyk mówiła Polskiemu Radiu, że piosenki Anny German są lubiane przez artystów zespołu. – Lubimy takie pieśni, które są wesołe i chwytają za duszę – tłumaczyła.

O walorach twórczego dziedzictwa Anny German mówił, wręczając główną nagrodę, ambasador RP na Białorusi Konrad Pawlik. – Piosenki Anny German mówią o radości i smutku, wierze, nadziei i miłości są bliskie duszy Polaków i Białorusinów – zaznaczył dyplomata.

Laureatów V Festiwalu Piosenki Anny German «Eurydyka» wyłaniano w dwóch kategoriach wiekowych solistów oraz w kategorii «zespoły». Pierwsze miejsce w młodszej (od 15 do 25 lat) kategorii solistów zdobyły ex aequo dwie artystki – Natalia Kaspierowicz oraz Olga Guczek. Także dwie solistki – Halina Sakolnik i Alena Kananczuk – zdobyły nagrody w kategorii powyżej 25 lat. Wśród zespołów, poza zdobywcą Grand Prix, wyróżniony został chór «Majowy kwiat» z Mińska.

Obok Ambasady RP w Mińsku w organizacji V Festiwalu Piosenki Anny German «Eurydyka» udział wzięli pomysłodawcy tej imprezy z duetu WitaM (Maryna Towarnicka i Witalij Aleszkiewicz), Instytut Polski w Mińsku i Zielonogórski Ośrodek Kultury. Część nagród dla uczestników i laureatów Festiwalu ufundował samorząd województwa dolnośląskiego.

Nagrodą dla artystów, startujących w konkursie Festiwalu Piosenki Anny German «Eurydyka» od dwóch lat jest trasa koncertowa po Polsce, w którą tegoroczni laureaci wyruszą już w pierwszej połowie przyszłego roku.

IAR

Spotkanie szefów MSZ RP i RB

Ostatnie miesiące to czas zbliżenia w relacjach polsko-białoruskich; będziemy pracować, aby kontynuować ten proces – zadeklarowali 10 października szefowie dyplomacji Polski Witold Waszczykowski i Białorusi Uładzimir Makiej.


tvn24.pl

Uładzimir Makiej i Witold Waszczykowski

Ministrowie spotkali się w Warszawie w 25. rocznicę podpisania deklaracji o dobrym sąsiedztwie, wzajemnym zrozumieniu i współpracy między Polską i Białorusią.

– Nasze zbliżenie teraz, otwartość po 25 latach, zachodzi w jubileuszowym roku i mam nadzieję, że będziemy je kontynuować – mówił szef polskiego MSZ po spotkaniu z białoruskim ministrem.

Waszczykowski podkreślił, że choć w ciągu 25 lat wzajemna współpraca przechodziła także trudności, to jednak społeczeństwa Polski i Białorusi zawsze były na siebie wzajemnie otwarte.

– Pielęgnowaliśmy tradycję historyczną; robimy to i będziemy robić dalej. Mam dzisiaj dobrą wiadomość – zrobiliśmy mały, ale ważny krok ku wyjaśnieniu pewnych zdarzeń z historii. Pan minister Makiej przywiózł ważne informacje, które zostały odnalezione w archiwach białoruskich na temat losu wielu Polaków – mówił Waszczykowski.

Jak zaznaczył, te informacje zostaną jeszcze 10 października przekazane do właściwych instytucji polskich, aby te zaczęły je badać.

– Być może w niedługim czasie uzyskacie państwo informacje o tych ważnych relacjach, o których się dowiedzieliśmy – dodał minister.

Szef polskiego MSZ zaznaczył, że ze swoim białoruskim partnerem miał okazję spotkać się już w marcu w Mińsku; rozmawiali też wielokrotnie przy okazji różnych międzynarodowych spotkań, w tym we wrześniu podczas 71. sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ w Nowym Jorku.

Waszczykowski podkreślił, że ostatnie miesiące to także liczne spotkania ministrów różnych resortów obu krajów. Jak mówił, kilka miesięcy temu podpisano m.in. umowę o współpracy edukacyjnej.

– W czasie spotkania omawialiśmy wiele problemów bilateralnych, sytuację w regionie, sytuację na Wschód od naszych państw, jak również informowałem ministra Makieja o tym, co się dzieje w NATO, jakie decyzje podjęto w Warszawie na szczycie NATO – mówił szef MSZ.

– Dzieliłem się również swoimi spostrzeżeniami na temat sytuacji UE; jakie mamy problemy, które stoją przed UE, czyli kwestia Brexitu, uchodźców, imigracji, rozwoju gospodarczego, dalszej integracji – powiedział Waszczykowski.

Makiej zwrócił uwagę, że deklaracja o dobrym sąsiedztwie zawierała zasady – równoprawność, szacunek dla suwerenności i integralności terytorialnej partnera, nieingerowanie w sprawy wewnętrzne oraz swobodę wyboru systemu społeczno-politycznego. Jak podkreślił, zasady te pozostają aktualne także dzisiaj.

Mówił, że rozmowa z Waszczykowskim była szczera i otwarta, nie omijano w jej trakcie także kwestii trudnych. Makiej zaznaczył, że pierwsze trzy kwartały 2016 roku to była aktywizacja polsko-białoruskich stosunków właściwie we wszystkich obszarach; wyraził nadzieję, że ten proces będzie kontynuowany w kolejnych miesiącach i latach.

– Pracowaliśmy aktywnie w zakresie spraw zagranicznych, rolnictwa, środowiska, infrastruktury i budownictwa, gospodarki morskiej. Po raz pierwszy od wielu lat wznowiono pełnowartościową współpracę międzyparlamentarną. Aktywnie pracują komisje międzyrządowe i sektorowe zespoły robocze – mówił Makiej.

Wyraził przekonanie, że Polska i Białoruś znalazły się «w historycznym momencie przejścia do nowego okresu relacji dwustronnych, gdzie już nie będzie miejsca na niedowierzanie, konfrontację, intrygi, zastarzałe stereotypy i ideologiczne przesądy».

Waszczykowski był też pytany o możliwość wdrożenia porozumienia o małym ruchu granicznym między Polską a Białorusią. Przypominał, że Polska i Białoruś podpisały porozumienie o małym ruchu granicznym kilka lat temu.

– Jesteśmy gotowi je wdrożyć. Natomiast nasi partnerzy informują nas, że aby ono weszło w życie, potrzeba jeszcze pewnych uzgodnień technicznych, pewnych reform na przejściach granicznych tak, aby one były drożne – powiedział.

Podkreślił, że Polska od lat deklaruje, że jest gotowa wesprzeć Białoruś w modernizacji przejść granicznych.

– Jesteśmy też gotowi, jeżeli otrzymalibyśmy konkretne zapotrzebowanie, konkretne projekty, wspierać takie projekty w UE, aby Unia przyłączyła się do modernizacji tej granicy, bo to jest zewnętrzna granica UE – zapewnił Waszczykowski.

Podkreślił, że po polskiej stronie nie ma żadnych zastrzeżeń co do uruchomienia małego ruchu granicznego z Białorusią.

– Oczekujemy tylko na dobrą wolę po stronie Mińska — powiedział szef MSZ.

PAP

Pełczyńska-Nałęcz o sojuszu z Łukaszenką przeciw Putinowi

Pragmatyczna współpraca z Mińskiem może być dla Polski korzystna. Trzeba jednak dobrze rozumieć zawiłości rozgrywki, którą się podejmuje. Łatwo można zostać ogranym – ostrzega była wiceszefowa resortu spraw zagranicznych w rządzie PO, była ambasador RP w Rosji Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz.

W artykule opublikowanym w «Gazecie Wyborczej» dyplomatka zwraca uwagę, że Moskwa to de facto ekonomiczny i polityczny sponsor i patron Mińska, stąd gospodarcze zbliżenie z Białorusią, to dla Polski ryzyko utraty nie tylko kapitału, ale także zaufania rodaków, tych w Polsce i na Białorusi.

Odnosząc się do wizyty na Białorusi wicepremiera Mateusza Morawieckiego była ambasador pisze, że dialog z Łukaszenką niesie za sobą także dodatni potencjał. Pozytywna jest próba wpisania stosunków polsko-białoruskich w szerszym kontekście europejskim – dodaje. Przestrzega jednak, że wstępując na drogę zacieśniania relacji z Białorusią na najwyższym szczeblu politycznym, powinniśmy brać pod uwagę szereg różnych aspektów.

Przede wszystkim, doradza ona ostrożność przy powoływaniu się na Euroazjatycką Unię Gospodarczą EaUG w stosunkach z Białorusią. Jej zdaniem, bez względu na to, z którym państwem członkowskim EaUG będziemy rozmawiać (państwa członkowskie EaUG to Białoruś, Rosja, Kazachstan, Armenia i Kirgistan), to i tak ostateczna decyzja należy do Moskwy.

Była wiceminister podkreśla z całą stanowczością, że w stosunkach z Zachodem, Mińsk może posunąć się na tyle, na ile pozwoli mu Moskwa, która jest jego sponsorem i patronem ekonomicznym i politycznym. Nie wyklucza to oczywiście aprobaty przez Moskwę pewnego zbliżenia Mińska z Zachodem. Jest ono na rękę Rosji o tyle, że pozbywa się ona utrzymywania w jakiejś części nieefektywnego białoruskiego reżimu .

Pełczyńska-Nałęcz zwraca uwagę, że zbliżenie gospodarcze z Białorusią obarczone jest ryzykiem gospodarczym i politycznym. Lokując bowiem kapitał w tym kraju, Polska nie jest w stanie w żaden sposób wpływać na reżim. Tak więc daje to Łukaszence i stojącej za nim Moskwie potencjalny mechanizm nacisku na polski biznes.

Podkreśla też aspekt moralny. Nawiązując kontakty z oficjalnym Mińskiem, wchodzimy w relację z tym samym Łukaszenką, który od ponad 20 lat dławi wszelkie wolności obywatelskie, gwałci prawa człowieka na Białorusi, a przede wszystkim Polaków tam mieszkających.

«Nie ma najmniejszego powodu, aby polski premier podpisywał się pod stwierdzeniem, że reżim białoruski budował relacje z Warszawą, mając na uwadze dobro własnego i naszego społeczeństwa. Dla Polaków na Białorusi, ale nie tylko tam, taka konstatacja może ich mocno szokować»– podsumowuje Katarzyna Pełczyński-Nałęcz.

gazeta.pl

Nie żyje Andrzej Wajda

Andrzej Wajda, jeden z najwybitniejszych polskich reżyserów, współtwórca polskiej szkoły filmowej zmarł w wieku 90 lat.


film.wp.pl

Andrzej Wajda urodził się 6 marca 1926 roku w Suwałkach. Jego ojciec, Jakub, oficer Wojska Polskiego, zginął w Katyniu. Chciał, by syn służył w armii. W 1939 roku przyszły reżyser pojechał więc do Lwowa, by wstąpić do Korpusu Kadetów. Nie dostał się tam jednak i większą część wojny spędził w Radomiu. W 1946 roku rozpoczął studia malarskie w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Po trzech latach zrezygnował z malarstwa i podjął studia w szkole w Łodzi.

Jako reżyser zadebiutował w 1954 roku filmem «Pokolenie», opowieścią o grupie młodych ludzi zaangażowanych w konspiracyjną walkę z hitlerowskim okupantem.

Laureat Oscara

Międzynarodowy sukces przyniósł Wajdzie obraz «Kanał» (1956), opowieść o ostatnich godzinach życia powstańców warszawskich z kompanii, która przechodziła kanałami z Mokotowa do Śródmieścia. Kolejnym sukcesem Wajdy był «Popiół i diament» (1958) z niezapomnianą kreacją Zbigniewa Cybulskiego, uhonorowany na festiwalu w Wenecji.

Był nominowany do Oscara w kategorii «Najlepszy film nieanglojęzyczny» za filmy: «Ziemia Obiecana» (1974), «Panny z Wilka» (1979), «Człowiek z żelaza» (1981) i «Katyń» (2007). W 2000 roku Andrzej Wajda otrzymał honorowego Oscara od amerykańskiej Akademii Filmowej za osiągnięcia życia i wkład w rozwój światowej kinematografii.

Jego filmy wyróżniano także weneckim Złotym Lwem, Złotym Niedźwiedziem na Festiwalu w Berlinale i Złotą Palmą podczas Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Cannes.

We wrześniu 2013 roku premierę miał film opowiadający o przywódcy Solidarności «Wałęsa. Człowiek z nadziei».

W tym roku film Andrzeja Wajdy «Powidoki» został ogłoszony polskim kandydatem do Oscara.

Polska szkoła filmowa

Polska szkoła filmowa, której współtwórcą był Andrzej Wajda, rozwijała się w latach 1955-1965. Jak zaznaczał reżyser, ogromne znaczenie dla niego miało powiązanie w obrazach zagadnień narodowych, społecznych i moralnych.

Mówiąc o tym po latach, Andrzej Wajda podkreślał, że fenomen polskiej szkoły filmowej polegał m.in. na tym, że powstające w niej produkcje przemawiały także do widzów na świecie.

Najwyższe odznaczenie

W 2011 roku Andrzej Wajda został kawalerem Orderu Orła Białego. Dziękując za odznaczenie, podkreślił, że polskie kino «w trudnych i najtrudniejszych czasach» dążyło do połączenia z widownią poprzez podejmowanie tematów zarówno historycznych, jak i współczesnych.

Wiele obrazów Andrzeja Wajdy na stałe weszło do historii polskiego kina. Ich twórca od 1997 roku jest członkiem Grona Nieśmiertelnych francuskiej Akademii Sztuk Pięknych.

Reżyser jest doktorem honoris causa kilku uczelni oraz laureatem licznych prestiżowych nagród i odznaczeń, m.in. francuskiego Orderu Legii Honorowej i japońskiego Orderu Wschodzącego Słońca.

Jako reżyser teatralny, Wajda szczególnie mocno był związany z krakowskim Starym Teatrem. W latach 1989-90 kierował warszawskim Powszechnym. Zrealizował kilka głośnych spektakli, największym sukcesem było wystawienie «Biesów» na londyńskim Międzynarodowym Festiwalu Teatralnym LIFT.

Był inicjatorem powstania i fundatorem Centrum Sztuki i Techniki Japońskiej, otwartego w 1994 roku w Krakowie. W 2002 roku założył w Warszawie Mistrzowską Szkołę Reżyserii Filmowej Andrzeja Wajdy. Zasiadał w Radzie Kolegium Europy Wschodniej im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego.

Cześć Jego Pamięci!

Ruch bezwizowy na Grodzieńszczyźnie

Wygląda na to, że Sylwestra na Grodzieńszczyźnie obywatele zagraniczni będą mogli spędzić nie troszcząc się zawczasu o wizę. Od 26 października część obwodu grodzieńskiego staje się dla obcokrajowców strefą bezwizową. Obszar, w skład którego wchodzi Grodno i 162 inne miejscowości nosi teraz wspólną nazwę – park «Kanał Augustowski».



Marcin NAWROCKI



Marcin NAWROCKI



Marcin NAWROCKI

Odprawa po polskiej stronie przejścia granicznego



Marcin NAWROCKI

Marszałek województwa podlaskiego Jerzy Leszczyński i szef obwodu grodzieńskiego Władimir Krawcow odpowiadają na pytania dziennikarzy

Aby wjechać do parku cudzoziemiec musi posiadać ważny paszport oraz specjalne zezwolenie na prawo do przebywania w strefie bezwizowej. Dokument wydawany będzie przez odpowiednie firmy turystyczne, w wersji indywidualnej lub grupowej.

W indywidualnej przepustce wymieniona będzie nazwa biura podróży, dane osobowe turysty, okres pobytu na Białorusi, a także program podróży. W grupowej, oprócz danych wymienionych w przepustce indywidualnej, będzie lista osób, ze wskazaniem na «szefa grupy turystycznej».

Pozwolenia będzie wydawało biuro turystyczne, które świadczy usługi na terytorium Grodna, parku «Kanał Augustowski» i w okolicy. Oprócz wydawania pozwolenia, na biurze podróży ciąży obowiązek informowania gości o odpowiedzialności za naruszenie ustawodawstwa Republiki Białoruś.

Aby uzyskać pozwolenie należy zwrócić się do biura podróży. Należy przekazać w formie elektronicznej lub pisemnej dane osobowe: imię, nazwisko, płeć, datę urodzenia, obywatelstwo, numer i serię paszportu lub innego dokumentu podróży.

Na Białoruś turyści będą mogli wjechać przez punkty kontroli granicznej; «Raigardas – Priwałka» i «Kuźnica – Bruzgi» oraz dwa sezonowe przejścia «Rudawka – Leśnaja» na kanale Augustowskim i «Švendubrė – Priwałka». Sezonowe punkty czynne są od 1 maja do 30 września. Czy zmiany trybu pracy nastąpią z dniem 26 października – na razie Rada Ministrów nie poinformowała o tym.

O przybyciu cudzoziemców biuro podróży musi poinformować straż graniczną w formie elektronicznej, co najmniej na 24 godzin przed przyjazdem turystów na Białoruś.

Na każdy dzień pobytu turysta musi posiadać kwotę w walucie obcej o wartości odpowiadającej co najmniej dwóm jednostkom bazowym – czyli 42 rublom (ok.84 zł.).

Jak długo cudzoziemiec może przebywać na Białorusi? Dekret prezydenta Białorusi przewiduje maksymalnie pięć dni, podczas których turysta może znajdować się w strefie ruchu bezwizowego.

Co zrobić, jeśli turysta nie zdąży wyjechać z powodu choroby, wypadku drogowego lub innych nieprzewidzianych okoliczności losowych? W takim przypadku, cudzoziemiec lub jego przedstawiciel musi się zwrócić do najbliższego organu spraw wewnętrznych z wnioskiem w sprawie przedłużenia tymczasowego przebywania i rejestracji. Ale w takich przypadkach cudzoziemcowi wydawana jest wiza na wyjazd z Białorusi.

A co jeżeli stracisz pozwolenie? W takim przypadku należy jak najszybciej skontaktować się z biurem podróży i poprosić o wydanie duplikatu. Jeśli stracisz paszport i nie możesz wyjechać za granicę kraju, biuro musi skontaktować się z organem spraw wewnętrznych. Do czasu otrzymania duplikatu wydaje się certyfikat potwierdzający tożsamość obywatela.

Kto będzie kontrolował ruch turystów? Turyści będą mogli przebywać bez wizy wyłącznie na terytorium parku «Kanał Augustowski». Kontrolę sprawować będą organy spraw wewnętrznych Białorusi, we współpracy z organami służby granicznej, KGB i Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Turyści, którzy przekroczą granicę dopuszczoną do ruchu bezwizowego dla turystów zagranicznych, albo tacy, którzy będą uchylać się od wyjazdu z terytorium Białorusi w wyznaczonym terminie, mogą zostać pociągnięci do odpowiedzialności administracyjnej za naruszenie prawa.

Na przykład, w strefie przygranicznej turyści muszą poruszać się tylko po szlakach turystycznych, ścieżkach rowerowych i pieszych, oraz wodnych Kanału Augustowskiego.

Postanowienie wchodzi w życie 26 października i będzie ważne do 31 grudnia 2017 r.

Kresy24.pl

Marszałek chce bez wizy do Grodna także pociągiem

W czasie spotkania z szefem obwodu grodzieńskiego Władimirem Krawcowem marszałek województwa podlaskiego Jerzy Leszczyński 26 października zaproponował, aby pasażerowie nowego połączenia kolejowego relacji Kraków-Grodno także korzystali z ograniczonego ruchu bezwizowego.

Pierwszymi obywatelami Polski, którzy skorzystali z zarządzonego przez prezydenta Łukaszenkę ruchu bezwizowego na obszarze Parku Kanału Augustowskiego byli marszałek województwa podlaskiego Jerzy Leszczyński, członek zarządu tego województwa Bogdan Dyjuk, poseł Mieczysław Baszko i burmistrz Augustowa Wojciech Walulik. Jak donosi białoruska państwowa agencja informacyjna BelTA Leszczyński zaproponował w czasie spotkania, jakie odbywało się w siedzibie władz obwodu grodzieńskiego, rozszerzenie form przekraczania granicy w ramach ruchu bezwizowego. Zgodnie z zarządzeniem prezydenta Łukaszenki z 25 sierpnia bez wiz można wjeżdżać na Białoruś przez przejścia graniczne «Kuźnica Białostocka – Bruzgi», «Rudawka – Lesnaja» (to przejście sezonowe działające w okresie 1 maja – 30 września). Tymczasem podlaski marszałek chce aby było to możliwe także niedawno uruchomionym pociągiem na linii Kraków – Grodno. Leszczyński rozważał także uruchomienie połączenia lotniczego między Białymstokiem a Grodnem.

Obie strony wyraziły też zainteresowanie otwarciem nowego przejścia granicznego «Lipczany – Sofijewo». - To wspólna inicjatywa. Stworzenie przejścia granicznego «Lipczany – Sofijewo» pozwoli uczynić białoruską część Kanału Augustowskiego jeszcze bardziej dostępną dla zagranicznych turystów. Występujemy o otwarcie tego przejścia granicznego dla pieszych, rowerzystów oraz samochodów o masie do 3,5 tony – powiedział gubernator obwodu grodzieńskiego Władimir Krawcow.

tut.by

Pierwsi «turyści» trafili bez wiz na Grodzieńszczyznę

Marszałek Województwa Podlaskiego Jerzy Leszczyński i Członek Zarządu Województwa Bogdan Dyjuk przekroczyli 26 października przejście rzeczne Rudawka-Lesnaja, inaugurując w ten sposób ruch bezwizowy z Białorusią. W Grodnie spotkają się z władzami Grodzieńszczyzny i otworzą oficjalnie Punkt Informacji Turystycznej Województwa Podlaskiego. Od 26 października obowiązuje dekret prezydenta Białorusi «O wprowadzeniu bezwizowego trybu wjazdu i wyjazdu cudzoziemców».

Wraz z władzami województwa przejście w Rudawce przekroczył poseł Mieczysław Baszko, burmistrz Augustowa Wojciech Walulik. Na polską delegację czekał gubernator Grodzieńszczyzny Włodzimierz Krawcow.

– To historyczny moment, od dziś mieszkańcy naszego województwa, kraju i Unii Europejskiej oraz obywatele Białorusi mogą bezwizowo w celach turystycznych przekraczać granicę – podkreślił marszałek Jerzy Leszczyński.

Marszałek Leszczyński liczy na prężniejszy rozwój turystyki pomiędzy naszym regionem a Grodzieńszczyzną, co z kolei stanie się szansą dla rozwoju małej przesiębiorczości.

Możliwościach rozwoju turystyki widzi również gubernator Grodzieńszczyzny Włodzimierz Krawcow:

– Dzisiejszy dzień to ważny krok w naszych kontaktach sąsiedzkich, to nowe możliwości rozwoju turystyki i przedsiębiorczości.

Przepisy wykonawcze do dekretu białoruskiego prezydenta ws. ruchu bezwizowego po Kanale Augustowskim zostały zatwierdzone rozporządzeniem białoruskiego rządu 17 października. Możliwość przebywania na Białorusi bez wizy do pięciu dób, dotyczy parku turystycznego Kanał Augustowski, Grodna i jego okolic. Rozporządzenie wchodzi w życie 26 października i obowiązuje do końca 2017 r.

Aby skorzystać z trybu bezwizowego wjazdu należy mieć ze sobą paszport dokument uprawniający do wejścia na teren białoruskiego parku Kanał Augustowski. Jego wzór został wskazany we wspomnianym rozporządzeniu rządu. Dokument ten może dotyczyć indywidualnego lub grupowego pobytu na terenie parku i wjazdu na teren Białorusi przez przejścia Rudawka-Lesnaja, Kuźnica Białostocka-Bruzgi na granicy z Polską, a także Svendubrė-Priwałka i Raigardas-Priwałka na granicy z Litwą. Trzeba wybrać firmę turystyczną, przekazać jej swoje dane oraz mieć zagwarantowane środki na każdy dzień pobytu.

– Od dziś każdy mieszkaniec Unii Europejskiej może skorzystać z oferty biura podróży, zarejestrować się on-line, wziąć paszport i udać się na granicę, a następnie spędzić na Białorusi 5 dni. Bezwizowe przekraczanie granicy w celach turystycznych dotyczy ruchu pieszego, rowerowego oraz kajakowego – tłumaczył członek zarządu Bogdan Dyjuk – Ważna jest informacja, że turysta nie musi wracać tym samym przejściem, którym wjechał na Białoruś. Będziemy również zabiegać o to, by ten ruch bezwizowy był możliwy na całym odcinku granicy z Białorusią.

W Centrum Informacji Turystycznej w Grodnie na Białorusi został otwarty podlaski punkt z taką informacją. Podobne centrum – grodzieńskie – zostało otwarte w Białymstoku.

Wrotapodlasia.pl

«Zachodniobiałoruska Atlantyda»: o Białorusi w II RP

W mińskim Domu Przyjaźni 7 października odbyła się prezentacja książki białoruskiego historyka Igora Mielnikowa «Zachodniobiałoruska Atlantyda 1921-1941 r. Pomiędzy Warszawą a Moskwą», poświęconej historii Białorusi w składzie II Rzeczpospolitej.

Szczególnie ciekawym wątkiem są losy Białorusinów walczących w szeregach polskiej armii we wrześniu 1939 roku, a także później – w Armii Andersa – powiedział autor.

Autor opisuje historię ziem białoruskich wchodzących w skład II Rzeczypospolitej, jak i Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Opowiada o walce wywiadów toczącej się na tych terytoriach, rozwoju przemytu przez granicę polsko-sowiecką, sytuacji Cerkwi, życiu intelektualnym i gospodarczym. Przypomina przygotowania do wybuchu II wojny światowej po obu stronach granicy.

Eksponaty z granicy

– Warto zwrócić uwagę, że przez cały okres międzywojenny sowiecka Białoruś, podobnie jak Polska, szykowała się do wojny. Ale w tym przypadku atak miał nastąpić ze strony polskiej – mówił Mielnikow podczas prezentacji.

Historyk opowiadał o swojej pracy badawczej, która toczy się nie tylko w archiwach, ale także w terenie. – Sporo eksponatów z mojej prywatnej kolekcji, np. kawałek znaku granicznego, talerza czy butelki po piwie Okocim, znalazłem podczas wypraw na dawną granicę w poszukiwaniu śladów Korpusu Ochrony Pogranicza. Te przedmioty po prostu tam leżały – mówił.

O tych, którzy trafili do łagrów, niczego nie wiedziano

Mielnikow pisze o przedwojennym Mińsku i obronie miasta podczas niemieckiej napaści w 1941 roku. Osobna część publikacji poświęcona Białorusinom, którzy w II wojnie światowej trafili do Armii Andersa.

– Historia wielu z nich prowadziła od obrony przed Niemcami we wrześniu 1939 roku przez sowieckie łagry – mówił. – Dzisiaj możemy przywrócić pamięć o nich. W czasach radzieckich nie było takiej możliwości. Nie mogli tego zrobić ani ich bliscy, ani ich państwo – tłumaczy.

«Historia ma być smaczna»

To nie jest zwykła książka historyczna. Jest efektem ogromnej pracy naukowca, a jednocześnie czyta się ją z fascynacją, niczym powieść szpiegowską» – powiedział dyrektor Instytutu Polskiego w Mińsku Mateusz Adamski. Mielnikow przyznał, że pracy historyka uczył się m.in. podczas studiów w Polsce. «Mój promotor na UW Leszek Zasztowt zawsze powtarzał, że «historia powinna być smaczna». Jak mówi – jest wdzięczny polskim historykom za to, że nauczyli go pisać książki językiem zrozumiałym dla zwykłych ludzi.

Historyk powiedział, że książkę kieruje do swoich rodaków, którzy są «bardzo zainteresowani historią ojczystą». «Jest napisana bardzo prostym językiem, tak aby każdy mógł ją zrozumieć».

Kieruję tę książkę do zwykłych Białorusinów, którzy interesują się historią swojego kraju i nie mogą dowiedzieć się o niej z innych książek historycznych – mówi Igor Mielnikow.

To już trzecia jego książka. Mielnikow stara się popularyzować historię Białorusi w XX wieku, organizując wycieczki po białoruskiej stolicy, a także – na linię umocnień pod miastem i na dawną granicę polsko-sowiecką.

Książka została wydana przy wsparciu Instytutu Polskiego i ambasady RP w Mińsku. Jest kontynuacją wydanej w 2014 r. publikacji «Zachodniobiałoruska Atlantyda 1921-1941».

Goście prezentacji mieli możliwość zapoznania się z częścią wystawy «Białorusini w Wojsku Polskim 1939-45» prezentowanej wcześniej w mińskim Muzeum Historycznym.

PAP



Igor Mielnikow prezentuje swoją książkę «Zachodniobiałoruska Atlantyda 1921-1941 r. Pomiędzy Warszawą a Moskwą»



Część wystawy «Białorusini w Wojsku Polskim 1939-45»



Przemawia Gennadiusz Picko, prezes TPP przy ZPB

Polscy malarze w hołdzie Bohaterom

Wernisaż wystawy pt. «Żołnierze Wyklęci», na którą złożyły się prace artystów, zrzeszonych w Towarzystwie Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi, odbył się 6 października w Domu Polonii w Pułtusku. Wystawę otwarto w ramach obchodów 70. rocznicy odbicia z więzienia w Pułtusku więzionych w nim żołnierzy podziemia niepodległościowego przez oddział ppor. Stanisława Łaneckiego ps. «Przelotny».





Uroczyste otwarcie wystawy poprzedziła chwila ciszy przy zgaszonym świetle i zapalonych zniczach na cześć poległych z rąk komunistów i NKWD patriotów polskich.

Po włączeniu iluminacji zgromadzeni usłyszeli Marsz Polonii w wykonaniu Grodzieńskiej Orkiestry Dętej i chóru pod kierownictwem Pawła Kmiecika.

Potem głos zabrał dyrektor Domu Polonii w Pułtusku Michał Kisiel. Zwracając się do zgromadzonych gospodarz obiektu, w którym odbył się wernisaż, przypomniał o dramatycznych czasach walki polskich patriotów o wolność i niepodległość Polski. Mówca podkreślił, że terror wobec Narodu Polskiego rozpętała w Polsce po II wojnie światowej Moskwa, rękami swoich marionetek i oprawców z NKWD. Dokonywane na bezprecedensową na ziemiach polskich skale grabieże i gwałty skierowane były przede wszystkim na wyniszczenie antykomunistycznego podziemia niepodległościowego. – Możemy sobie tylko wyobrazić, ile odwagi trzeba było mieć, aby prowadzić nierówną walkę z sowieckim okupantem. Musimy pamiętać, że jej ofiarami byli nie tylko żołnierze podziemia antykomunistycznego, lecz także ich rodziny, bliscy, a nawet ludzie im współczujący – mówił Michał Kisiel.

Współorganizator wystawy «Żołnierze Wyklęci», wiceprezes Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» Krzysztof Łachmański, zwracając się do twórców, których dzieła złożyły się na prezentowany w Domu Polonii zbiór obrazów, dziękował Towarzystwu Plastyków Polskich przy ZPB za niezwykle potrzebną pracę na rzecz utrwalania pamięci o żołnierzach polskiego antykomunistycznego podziemia niepodległościowego. Mówca szczególnie docenił fakt, iż malarze z Białorusi wsparli swoją twórczością obchody ku czci Bohaterów, biorących 70 lat temu udział w wyzwoleniu patriotów polskich z więzienia w Pułtusku, gdyż Bohaterowie ci byli przez dziesięciolecia skazani na zapomnienie. – Kiedyś tych ludzi prześladowano, zabijano, zabraniano nawet o nich mówić. Dzisiejszym naszym obowiązkiem jest więc przekazywanie pamięci o Żołnierzach Wyklętych kolejnym pokoleniom Polaków, a także wpajanie młodzieży wartości, wyznawanych przez patriotów polskich w tragicznych dla Ojczyzny czasach – mówił Krzysztof Łachmański.

Środowisko twórców, czyje prace złożyły się na wystawę «Żołnierze Wyklęci», reprezentowali na wernisażu: prezes TPP przy ZPB Gennadiusz Picko i jego koledzy z Towarzystwa, malarze: Andrzej Filipowicz, Mikołaj Sidorczyk, Wacław Romaszko i Paweł Kastusik. Oprócz prac wymienionych twórców na wystawie prezentowane były także dzieła nieobecnych na wernisażu artystów: Walerego Mołoczki i Aleksandra Wasilewicza.

Istniejący od trzech lat zbiór obrazów TPP przy ZPB pt. «Żołnierze Wyklęci», jest hołdem polskich malarzy z Białorusi niezłomnym Bohaterom podziemia antykomunistycznego, walczącym z sowieckim okupantem o przetrwanie polskiej ludności i ducha polskości m.in. na terenach współczesnej Białorusi i ciągle się powiększa. Na potrzeby obchodów 70. rocznicy rozbicia więzienia w Pułtusku zbiór portretów został uzupełniony o portrety uczestników wydarzeń w Pułtusku sprzed 70. lat oraz członków ich rodzin – mówił prezes TPP przy ZPB Gennadiusz Picko.

TPP przy ZPB

Sejm podziękował nauczycielom

Sejm przyjął 6 października przez aklamację uchwałę w sprawie wyrażenia wdzięczności nauczycielom polonijnym. Doceniając ich szczególne zasługi Sejm określił nauczycieli polonijnych jako «ambasadorów polskości w świecie».

Uchwała, którą przedstawiło Prezydium Sejmu, została przyjęta przez posłów w związku z przypadającym 14 października br. Dniem Edukacji Narodowej.

«Sejm Rzeczypospolitej Polskiej kieruje wyrazy najwyższego uznania do wielotysięcznej rzeszy nauczycieli polonijnych pracujących na wszystkich kontynentach. Dziękuje za ofiarne wypełnianie misji, jaką jest nauczanie poza krajem języka polskiego i przedmiotów związanych z historią i współczesnością Rzeczypospolitej Polskiej, a także utrzymywanie więzi emocjonalnych, językowych i kulturalnych z Polską» – głosi uchwała.

W uchwale Sejm wyraził także wdzięczność nauczycielom polonijnym za ich pracę, która choć często jest wykonywana w niełatwych warunkach, to jednak jest ważna dla rozbudzania i utrwalania poczucia tożsamości narodowej dzieci i młodzieży żyjących poza Polską.

«Należy pamiętać, że podejmując to zadanie, decydują się pracować społecznie lub co najwyżej za symboliczne honoraria. Nauczyciele polonijni uczący zarówno na wschodzie, jak i zachodzie Europy oraz na innych kontynentach muszą sprostać wielu przeciwnościom, aby zapewnić swym uczniom możliwość poznawania ojczystego języka i ojczystej kultury w szkołach polskich – wśród rówieśników, w rodzimym środowisku. Pokonują wiele trudności, np. aby pozyskać dla szkoły pomieszczenia lub opłacić ich podnajęcie. Nauczyciele na Wschodzie bywają także szykanowani z powodu wykonywanej pracy» – głosi uchwała.

Sejm zauważył też, że pomimo trudności i braku należytego wynagrodzenia nauczyciele konsekwentnie doskonalą umiejętności pedagogiczne, unowocześniają warsztat pracy, poszerzają wiedzę, a także coraz skuteczniej przekonują polskie rodziny, że dwujęzyczność sprzyja rozwojowi ich dzieci i wzbogaca je intelektualnie.

«Wielu nauczycieli polonijnych to sami rodzice, którzy podjęli się nauczania, pragnąc w ten sposób zapewnić swoim dzieciom odpowiednie warunki do nauki języka ojczystego. W ich działaniach dostrzec można tradycję XIX-wiecznych siłaczek – bowiem są to w znakomitej większości kobiety, które bez względu na trudności i przeszkody z pasją i wytrwałością wykonują świadomie podjęte zadanie. Takich oddanych i bezinteresownych ambasadorek polskości jest w różnych krajach świata bardzo wiele» – dodano w przyjętej uchwale.

W uchwale Sejm złożył również podziękowanie tym instytucjom i organizacjom, które wspierają rodziców i nauczycieli polonijnych. Wyraził także wdzięczność za inicjatywę ustanowienia Polonijnego Dnia Dwujęzyczności, obchodzonego w Stanach Zjednoczonych i w Europie jako święto nauczycieli polonijnych i języka polskiego.

Sejm podjął uchwałę – jak podkreślono – w przekonaniu «o szczególnych zasługach nauczycieli polonijnych jako ambasadorów polskości w świecie».

PAP


brzesc.msz.gov.pl

Warsztaty prowadzi Anna Kietlińska, prezes Podlaskiego Oddziału Stowarzyszenia «Wspólnota Polska»

Warsztaty metodyczne w Brześciu

Warsztaty metodyczne dla nauczycieli odbyły się 15 października pod patronatem Związku Polaków na Białorusi na bazie Polskiej Szkoły Społecznej im. Ignacego Domejki w Brześciu.

Uczestnikami szkoleń, które poprowadziła Anna Kietlińska – prezes Podlaskiego Oddziału Stowarzyszenia «Wspólnota Polska», wykładająca język polski w III Liceum Ogólnokształcącym im. K. K. Baczyńskiego w Białymstoku – stali się nauczyciele języka polskiego i przedmiotów ojczystych z Brześcia i obwodu brzeskiego.

W szkoleniach, obok nauczycieli z Brześcia i ziemi brzeskiej, udział wzięła przewodnicząca Rady Naczelnej ZPB Andżelika Borys.

Zajęciom przyglądali się także przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP w Brześciu. Na inauguracji warsztatów obecny był wicekonsul Jerzy Grymanowski, odpowiedzialny w konsulacie za współpracę z Polakami, mieszkającymi na terenie brzeskiego okręgu konsularnego. Natomiast na podsumowaniu warsztatów oraz wieczorowym spotkaniu integracyjnym pojawił się także kierownik placówki konsularnej w Brześciu i spotkaniu integracyjnym w godzinach wieczornych również kierownik Konsulatu Generalnego RP w Brześciu – konsul RP Sławomir Misiak.

Dyplomata złożył uczestnikom warsztatów życzenia z okazji Dnia Nauczyciela i podziękował organizatorom i uczestnikom spotkania za zaangażowanie w krzewieniu kultury polskiej i nauczaniu języka polskiego. Sławomir Misiak także życzył nauczycielom sukcesów w wychowywaniu kolejnego pokolenia w duchu patriotyzmu i tradycji polskich.

Organizatorem warsztatów metodycznych po stronie polskiej był Podlaski Oddział Stowarzyszenia «Wspólnota Polska».

brzesc.msz.gov.pl

Uczniowie PSS zwiedzili Kraków

Kilkudniową wycieczkę do Krakowa odbyła w dniach 6 – 9 października młodzież, ucząca się w Polskiej Szkole Społecznej przy Związku Polaków na Białorusi w Grodnie.

Wśród szkolnej młodzieży byli tacy, którym marzą się studia wyższe na krakowskich uczelniach. Z tego też powodu pobyt w historycznej stolicy Polski polska młodzież z Grodna wykorzystała, aby dowiedzieć się o zasadach i warunkach rekrutacji na krakowskie uczelnie wyższe, między innymi – do Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica.

Młodym grodnianom udało się nie tylko zwiedzić gmach główny AGH i kampus akademicki, lecz także porozmawiać z przedstawicielami władz Akademii – prof. dr hab. inż. Wojciechem Łużnym, prorektorem ds. kształcenia AGH, a także z pełnomocnikiem rektora ds. rekrutacji studentów zagranicznych, mgr Andrzejem Iwaszko.

Przedstawiciele władz krakowskiej AGH udzielili młodym ludziom z Grodna wyczerpujących informacji o warunkach rekrutacji na studia młodzieży polskiego pochodzenia zza wschodniej granicy Polski.

Pobyt w Krakowie nie mógł się obejść bez zwiedzania licznych zabytków, między innymi – Zamku Królewskiego na Wawelu, Katedry Wawelskiej, a także Bazyliki Mariackiej oraz Sukiennic na Rynku Głównym.

Niezapomniana okazała się też wycieczka po Muzeum Narodowym, w którym młodzi grodnianie mogli podziwiać arcydzieła sztuki malarskiej.

W programie zwiedzania Krakowa, organizatorzy wyjazdu przewidzieli dla młodzieży z Grodna rozmaite atrakcje, między innymi – wizytę w Krakowskim Oddziale Telewizji TVN, w którym gościom pozwolono wstąpić do studia nagrań, a także podejrzeć proces kręcenia seriali oraz spotów reklamowych.

Wyjazd do Krakowa młodzieży z PSS przy ZPB w Grodnie, został dofinansowany przez Konsulat Generalny RP w Grodnie.

Agnieszka Moroz z Krakowa


Agnieszka MOROZ

Zdjęcie pamiątkowe z prof. dr hab. inż. Wojciechem Łużnym


Agnieszka MOROZ

Podczas wizyty w Krakowskim Oddziale Telewizji TVN


Agnieszka MOROZ

Przy Katedrze Wawelskiej


Agnieszka MOROZ

Podczas zwiedzania Zamku Królewskiego

Renowacja cmentarza w Wołkowysku

Trwa trzeci etap renowacji największej polskiej nekropolii wojskowej w Wołkowysku, w której spoczywają żołnierze polscy, polegli podczas wojny polsko-bolszewickiej i w późniejszych wojnach.

Renowacji cmentarza garnizonowego w Wołkowysku dokonują członkowie miejscowego oddziału ZPB na czele z prezes Marią Tiszkowską, a także uczniowie tutejszej Polskiej Szkoły wraz z rodzicami.

Wszystkie prace na cmentarzu odbywają się na koszt własny wolontariuszy, biorących udział w renowacji. Przy pracach wykorzystują oni własny sprzęt budowlany i nabywają niezbędne do renowacji materiały za własne pieniądze.

Pomysł stopniowej renowacji całego cmentarza zrodził się u miejscowych Polaków dwa lata temu. Postanowili zacząć od odnowienia rozsypujących się schodków głównego wejścia na cmentarz.

Budowa schodków stała się pierwszym etapem renowacji cmentarza. Rok temu, przed dniem Wszystkich Świętych i Zaduszkami, Polacy Wołkowyska zakończyli renowację głównego pomnika na cmentarzu garnizonowym i zaczęli się przymierzać do trzeciego etapu renowacji – czyli do odnowienia poszczególnych, przebywających w stanie awaryjnym, nagrobków na mogiłach żołnierzy.

Dzięki entuzjazmowi i ofiarności wołkowyskich Polaków, biorących udział w renowacji cmentarza garnizonowego, w tym roku udało się wyremontować znaczną część zagrożonych zniszczeniem nagrobków, a także wykosić wokół nich trawę i usunąć inną niepotrzebną roślinność.

Zarząd Oddziału ZPB w Wołkowysku wyraża wdzięczność wszystkim rodakom, nieobojętnym na apel wzięcia udziału w renowacji cmentarza garnizonowego w Wołkowysku i zapowiada, że renowacja nekropolii potrwa także w przyszłym roku.

Maria Tiszkowska z Wołkowyska


Jerzy CZUPRETA


Jerzy CZUPRETA


Jerzy CZUPRETA



Jerzy CZUPRETA


Jerzy CZUPRETA

W hołdzie polskim nauczycielom

Członkowie Oddziału Związku Polaków w Wołkowysku oraz uczniowie Polskiej Szkoły w Wołkowysku, jak co roku, w Dniu Edukacji Narodowej, 15 października, oddali hołd polskim nauczycielom, przedstawicielom wołkowyskiej inteligencji polskiej i członkom ich rodzin, poległych 15 czerwca 1943 roku z rąk okupantów niemieckich.

– Hitlerowcy w tym miejscu zamordowali ponad 130 przedstawicieli inteligencji polskiej z Wołkowyska i okolic. Ze słów byłej prezes oddziału ZPB w Wołkowysku Anny Sadowskiej wiemy, że w latach 90-ch miejsce pochówku wskazała pani Czybowa oraz zamieszkała nieopodal ludność. Miejsce to zostało upamiętnione dzięki staraniom Anny Sadowskiej. Najpierw w 1992 roku postawiono na mogile Krzyż Straży Mogił Polskich na Wschodzie, natomiast budowę pomnika wsparła Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa – powiedziała Maria Tiszkowska, prezes oddziału ZPB w Wołkowysku.

Uczniowie Polskiej Szkoły w Wołkowysku i działacze organizacji zapalili znicze przy pomniku i odmówili modlitwę «Anioł Pański» za pomordowanych.

W tym dniu znicze zapłonęły także na mogile śp. Aliny Jurewicz, wicedyrektor Polskiej Szkoły w Wołkowysku, która poświęciła swoje życie odrodzeniu polskiej oświaty w Wołkowysku.

Zapalone znicze są wyrazem pamięci o ich życiu oddanym Ojczyźnie.

IT-P


Jerzy CZUPRETA

Modlitwa przy grobie śp. Aliny Jurewicz, wicedyrektor Polskiej Szkoły w Wołkowysku


Jerzy CZUPRETA

Przy mogile nauczycieli, przedstawicieli wołkowyskiej inteligencji polskiej i członków ich rodzin

Polacy z Mińska w Smoleńsku

Przed Dniem Wszystkich Świętych członkowie Oddziału Związku Polaków na Białorusi w Mińsku zorganizowali wyjazd do Smoleńska, aby pomodlić się w miejscu tragedii smoleńskiej za jej ofiary oraz nawiedzić memoriał KATYŃ i oddać hołd ofiarom zbrodni katyńskiej.

Pierwszy przystanek na ziemi rosyjskiej autokar z Polakami Mińska zrobił w miejscu, przypominającym o tragicznych wydarzeniach z dnia 10 kwietnia 2010 roku. Gromadząc się przy kamieniu-pomniku ofiar katastrofy lotniczej, Polacy Mińska modlili się za dusze 96 pasażerów i członków załogi prezydenckiego samolotu, których tragiczny los podzielił Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński. Modląc się przy pomniku, działacze mogli przeczytać na przytwierdzonej na nim tablicy: **«Pamięci 96 Polaków na czele z Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej Lechem Kaczyńskim, którzy zginęli w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem 10 kwietnia 2010 roku».**

Czytając napis na pomniku kierownik grupy, prezes Oddziału ZPB w Mińsku Helena Marczukiewicz poinformowała zgromadzonych, iż pierwotnie na kamieniu widniała tablica z dłuższym tekstem: **«Pamięci 96 Polaków na czele z Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej Lechem Kaczyńskim, którzy 10 kwietnia 2010 roku zginęli w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem w drodze na uroczystości upamiętnienia 70. rocznicy sowieckiej zbrodni ludobójstwa w lesie katyńskim, dokonanej na jeńcach wojenych, na oficerach wojska polskiego w 1940 r.»**

– Strona rosyjska nie zgodziła się na wzmiankę o «sowieckiej zbrodni ludobójstwa» i zamieniła tablicę. Ta pierwsza jest obecnie przechowywana na Jasnej Górze – opowiedziała Helena Marczukiewicz.

Po złożeniu wieńca, zapaleniu zniczy i modlitwie przy pomniku ofiar katastrofy lotniczej grupa Polaków ze stolicy Białorusi udała się do Smoleńska. Tu, w kościele Niepokalanego Poczęcia NMP, Polacy z Mińska wzięli udział we Mszy św., którą uświetnił śpiewem chór «Polonez» ze stolicy Białorusi. Mimo tego, iż w smoleńskiej świątyni nabożeństwa odbywają się w języku rosyjskim, artyści z Mińska kilka pieśni zaśpiewali po polsku.

Po Mszy św. w kościele odbyła się prezentacja książki publicysty Jurija Popowa pt. «Góra i klasztor», poświęconej wydarzeniom, które rozegrały się w 1944 roku pod Monte Cassino. Wydanie zaprezentował sam autor, który przybył do Smoleńska w składzie grupy Polaków Mińska. Na prezentacji, która wzbudziła duże zainteresowanie zgromadzonych w smoleńskiej świątyni katolickiej obecna była m.in. konsul Joanna Strzelczyk, kierownik Agencji Konsularnej RP w Smoleńsku.

Po pobycie w Smoleńsku grupa mińskich Polaków nawiedziła Memoriał «Katyń». Było to zwiedzanie z przewodnikami, którzy zwrócili uwagę gości z Białorusi na ciekawe fakty, m.in. na taki, że wśród tysięcy polskich oficerów – ofiar zbrodni katyńskiej byli nie tylko mężczyźni, lecz także co najmniej jedna kobieta – ppor. Janina Lewandowska, pilot 3. Pułku Lotniczego.

Po wzruszającej wycieczce po Memoriale członkowie oddziału ZPB w Mińsku złożyli wieniec, zapalili znicze i pomodlili się za dusze ofiar zbrodni katyńskiej.

Pełni wrażeń i wzruszeń w drodze do domu mińscy Polacy obejrzeli w autokarze film śp. Andrzeja Wajdy «Katyń», po emisji którego przyszedł czas na refleksję, dotyczącą wydarzeń z 10 kwietnia 2010 roku, o których przypomniały odtworzone fragmenty wydań wiadomości telewizyjnych z tego tragicznego dnia.

Ludmiła Burlewicz ze Smoleńska



Polacy z Mińska zwiedzają Polski Cmentarz Wojenny w Katyniu

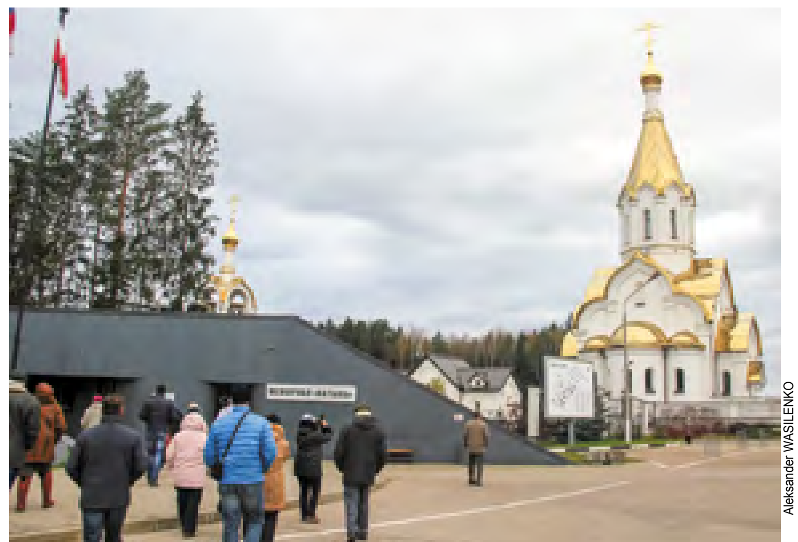


Helena Marczukiewicz czyta tekst, który pierwotnie widniał na pomniku ofiar katastrofy lotniczej



Modlitwa przy pomniku ofiar katastrofy lotniczej pod Smoleńskiem



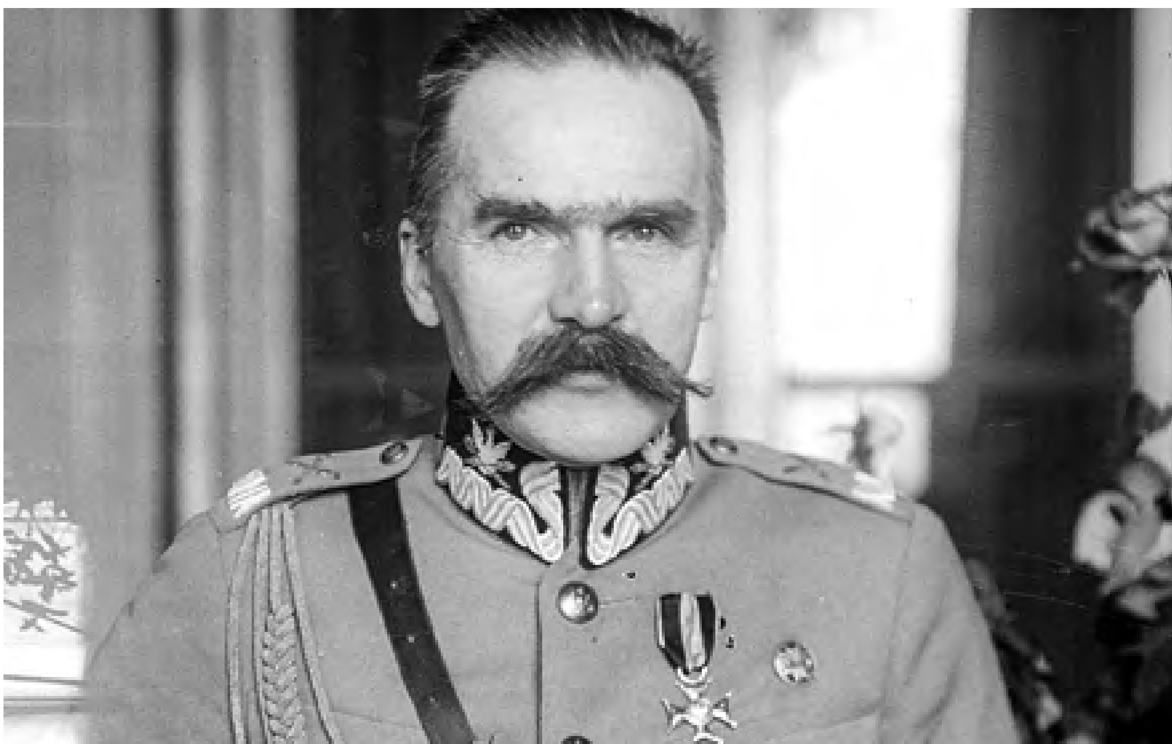


Państwowy Kompleks Memorialny «Katyń» – pierwszy w Rosji międzynarodowy pomnik poświęcony ofiarom represji stalinowskich



Jurij Popow prezentuje swoją książkę «Góra i klasztor»





«Piłsudski też był Białorusinem»

25 lat temu agencja prasowa Belta, a za nią inne media białoruskie ogłosiły sensacyjne odkrycie: «Józef Piłsudski, naczelnik państwa i pierwszy marszałek Polski – był Białorusinem».

Sensacyjną informację w październiku 1991 roku podała agencja Belta, powołując się na dokument odnaleziony w Głównym Archiwum Republiki Białoruś, który «obalił ogólnie dostępną wiedzę o tym, że znany polski działacz polityczny lat 20. i 30. Józef Piłsudski był Polakiem».

W protokole przesłuchania 19-letniego rewolucjonisty z 10 marca 1887 roku, Piłsudski przyznaje się, że jest białoruskiej narodowości.

Później profesor Aleksander Chackiewicz w swoim artykule «Józef Piłsudski. Białorusin czy Polak?» zacytował ten dokument:


Юзэф Пілсудскі. Беларус ці паляк?

Publikacja historyka Aleksandra Chackiewicza

«Nazywają mnie Osip Osipowicz Piłsudski; mam 19 lat; pochodzenie i narodowość – szlachcic, Białorusin…».

Historyk dopuszczał, że ród Piłsudskiego miał «białoruskie katolickie pochodzenie», a sam Józef, urodzony na Wileńszczyźnie władał językiem białoruskim i tym językiem posługiwał się przemawiając do białoruskiego audytorium.

Jednocześnie Chackiewicz zauważył, że «nie należy idealizować protokolarnych odpowiedzi Piłsudskiego, jakich udzielał podczas przesłuchań, że jest Białorusinem, ponieważ historia zna fałszywe odpowiedzi aresztowanych przed rewolucją z powodów politycznych. Rewolucjoniści chcieli w ten sposób zmylić carską tajną policję».

Kresy24.pl



Krzyż Wschodni dla cudzoziemców

Krzyż Wschodni ma trafić do obcokrajowców, którzy ratowali Polaków. W Sejmie trwają prace nad utworzeniem Krzyża Wschodniego, którym będą honorowani cudzoziemcy ratujący Polaków na dawnych Kresach Wschodnich. Także pośmiertnie.

– Chcemy pokazać, że państwo polskie docenia wszystkie osoby, które, narażając swoje życie i zdrowie, pomagały Polakom w dramatycznych czasach – tłumaczy Michał Dworczyk (PiS), szef Komisji Łączności z Polakami za Granicą.

– Dotychczas nie mieliśmy podobnego odznaczenia. To wypełnienie pewnej luki, z którą mamy do czynienia. Warto przypomnieć, że inne państwa mają takie możliwości, np. Instytut Yad Vashem przyznaje medal Sprawiedliwy wśród Narodów Świata – dodaje Dworczyk.

Krzyż Wschodni mogliby otrzymywać obcokrajowcy, którzy nieśli pomoc Polakom prześladowanym w latach 1937–1959 na Wschodzie. W grupie odznaczonych mogą znaleźć się m.in. Ukraińcy, którzy ratowali Polaków, w tym Żydów, m.in. w czasie rzezi wołyńskiej.

– Ramy czasowe, które będą uwzględniane przy przyznawaniu odznaczenia, odnoszą się do antypolskiej operacji prowadzonej w latach 1937–1938 na terenie sowieckiej Rosji oraz drugiej repatriacji z 1959 roku – opisuje Dworczyk.

Pierwsza data to rok rozpoczęcia w Związku Sowieckim tzw. operacji polskiej. Zamordowano w niej ponad 110 tysięcy Polaków. Rok 1959 to data zakończenia tzw. drugiej repatriacji, w ramach której z byłych Kresów zmuszono do wyjazdu ćwierć miliona Polaków. Ustawa ma objąć osoby, które pomagały prześladowanym na terenach okupowanych przez Niemców i Sowietów, a następnie administrowanych przez władze sowieckie.

– Trudno dzisiaj oszacować liczbę osób, które ratowały Polaków – dodaje Dworczyk.

Dr Mateusz Szpytma, wiceprezes IPN przypomina, że Instytut wydał «Kresową księgę sprawiedliwych», która obejmuje kilkaset osób ratujących Polaków na Kresach. – Została ona przetłumaczona na język ukraiński. Na pewno będziemy poszerzali wiedzę na ten temat – deklaruje Szpytma.

Posłowie chcą, aby odznaczenia były przyznawane od 1 stycznia 2017 roku Krzyż ma nadawać prezydent na wniosek ministra spraw zagranicznych. Minister przedstawiać ma wnioski z własnej inicjatywy lub związków i stowarzyszeń kombatanckich, organizacji społecznych, kierownika Urzędu ds. Kombatantów oraz osób prywatnych, po zasięgnięciu opinii prezesa IPN.

Według autorów projektu ustanowienie Krzyża Wschodniego przyczyni się do pojednania między narodem polskim a naszymi sąsiadami na Wschodzie. Ma on m.in. pokazać, że choć miały miejsce zbrodnie ludobójstwa, zawsze były one dziełem określonych ludzi, a nie całych narodów, w których znajdowały się jednostki lub grupy osób, które z narażeniem życia ratowały Polaków.

Na krzyżu znajdzie się napis «Ratującym Polaków», a także herb Rzeczypospolitej Trojga Narodów.

rp.pl

Międzywojenny Białystok w obiektywie

20 października 2016 roku w Brzeskim Obwodowym Muzeum Krajoznawczym odbył się wernisaż wystawy «Bolesław Augustis. Międzywojenny Białystok w obiektywie Mistrza». Wystawa przedstawia zdjęcia Białegostoku i mieszkańców miasta w latach 30. ubiegłego stulecia.

Godna uwagi jest również historia autora oraz losy negatywów i okoliczności w jakich zostały odnalezione. W 2004 roku w opuszczonym domu dwaj kilkunastoletni chłopcy znaleźli kilkaset rolek filmu i kilkadziesiąt szklanych negatywów.


brzesc.msz.gov.pl

Okazało się, że odkryte fotografie zostały wykonane w latach 30. ubiegłego stulecia przez fotografa Bolesława Augustisa, właściciela zakładu fotograficznego w Białymstoku. Odnalezione zdjęcia zostały przekazane fotoreporterowi, redaktorowi naczelnemu «Gazety Wyborczej» Grzegorzowi Dąbrowskiemu, który pieczołowicie je oczyścił i wywołał.

Z negatywów wyłonił się bezcenny i unikatowy materiał: portrety i zdjęcia sytuacyjne ukazujące białostoczan podczas niedzielnych spacerów i codziennych zajęć, utrwalone w obiektywie ważne chwile w dziejach miasta, manifestacje, przemarsze, śluby czy pogrzeby.

Fotografie Augustisa to w ostatnim półwieczu jedyny tak wielki odnaleziony zbiór zdjęć przedwojennego Białegostoku, dokumentujący dzieje miasta z lat 1935-1939. Na dodatek autorstwa jednej osoby. Cechuje go nie tylko olbrzymia wartość historyczna i socjologiczna, ale też artystyczna. To nie są zwykłe zdjęcia «ulicówki», ale starannie komponowane, kreowane kadry, świadoma kreacja artystyczna.

«Nie wiemy – i raczej się nie dowiemy – czy była to intuicja, czy zorientowanie w światowych trendach, ale jego kompozycje, granie planami i umiejętność łapania momentu do dziś robią duże wrażenie.

Oprócz dostarczania estetycznej przyjemności kadry Augustisa pełnią jednak przede wszystkim najprostszą i najbardziej podstawową funkcję, jaką może pełnić fotografia – są okienkami na świat, którego już nie ma, na zmitologizowaną międzywojenną Polskę. Nie tylko na jej odświętne i historycznie ważne fragmenty, ale także na codzienność z jej wszystkimi, z pozoru nieważnymi, atrybutami. Fryzury, szyldy, stroje, rowery, słupy energetyczne, chodniki i płoty, reklamy czekolady i plakaty kinowe… Wszystko. I nie wszystko jest takie ładne, jak sobie wyobrażamy, myśląc o latach 30.» (Kuba Dąbrowski, Przekrój 29/2010).

Wyjątkowy zbiór zdjęć Bolesława Augustisa zmienił wyobrażenie o polskiej fotografii międzywojennej. Ponad sześć tysięcy klatek białostockiego fotografa to jeden z pierwszych, a zarazem najbardziej obszerny przykład fotografii ulicznej w tej części Europy, który dowodzi istnienia w Polsce w latach międzywojennych fotografii dokumentalnej. Dzięki zdjęciom B. Augustisa historia polskiej dokumentalnej fotografii jest pisana obecnie od nowa.

Bolesław Augustis

Miał 20 lat, kiedy 6 maja 1932 roku przyjechał wraz z rodzicami, trzema siostrami i bratem do Białegostoku z dalekiego Nowosybirska. Rodzina Augustisów prawdopodobnie wywodziła się z polskich zesłańców postycznioiwych. Bolesław jeszcze w Rosji skończył szkołę fotograficzną. W Białymstoku pracował jako pomocnik w zakładzie fotograficznym Neuhüttlera przy Rynku Kościuszki, ale już w 1935 roku otworzył własny niewielki zakład «Polonia Film». Wykonywał zdjęcia na zamówienie, fotografował ważne chwile w dziejach miasta, najczęściej jednak portretował przechodzących ulicą białostoczan. Właśnie przy ul. Kilińskiego, gdzie mieściło się jego atelier, zrobił najwięcej zdjęć.

W noc sylwestrową 1939/1940 został aresztowany przez NKWD i zesłany na Syberię. Tam wstąpił do Armii Andersa, w szeregach której walczył do końca II wojny światowej. Po jej zakończeniu postanowił nie wracać do Polski i po krótkim pobycie w Wielkiej Brytanii wyjechał do Nowej Zelandii. Tam ożenił się z Polką, która również była zesłana na Syberię. Porzucił zawodowe fotografowanie i prowadził firmę budowlaną. Do końca życia nie odwiedził Polski.

brzesc.msz.gov.pl

Uroczystości ku czci Tomasza Zana i Jana Czeczota

W ramach białoruskiego Roku Kultury odbyły się uroczystości, upamiętniające filomatów Tomasza Zana i Jana Czeczota urodzonych 220 lat temu. Przedstawiciele środowisk polskich i białoruskich złożyli kwiaty na grobie Tomasza Zana w Smolanach pod Orszą.

«Tomasz Zan, polski poeta, geolog, działacz Towarzystwa Filomatów i Zgromadzenia Filaretów jest bardzo związany z ziemią białoruską. Cieszę się, że wspólnie z przedstawicielami kół twórczych i uniwersyteckich na Białorusi uczestniczymy w tych uroczystościach» – powiedział ambasador RP na Białorusi Konrad Pawlik.

Przypomniał, że Tomasz Zan i Jan Czeczot byli przyjaciółmi Adama Mickiewicza, jego kolegami z czasów studiów na Uniwersytecie Wileńskim, gdzie wspólnie działali w tajnych stowarzyszeniach filomatów i filaretów.

Mogiła Zana została 20 lat temu odnowiona staraniem Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa.

Wizyta w Smolanach była częścią uroczystości «Wielcy romantycy ojczyzny», upamiętniających Tomasza Zana (1796-1847) i Jana Czeczota (1796-1855), wybitnych działaczy społecznych, twórców i członków tajnych organizacji polskich na Uniwersytecie Wileńskim.

Wspólne obchody zorganizowały: Białoruskie Narodowe Muzeum Sztuki, Instytut Polski w Mińsku, Ambasada RP i Międzynarodowe Towarzystwo Białorutenistów. W Muzeum Wańkowiczów w Mińsku, będącym filią Narodowego Muzeum Sztuki 14 października odbył się wieczór artystyczny poświęcony pamięci obu twórców.

Zan i Czeczot studiowali na różnych wydziałach Uniwersytetu w Wilnie. Obaj zostali przez władze carskie zesłani w głąb Rosji za działalność w tajnych stowarzyszeniach. Zan był nie tylko poetą, ale również wybitnym naukowcem. Na zesłaniu uczestniczył w naukowych ekspedycjach geologicznych, założył w Orenburgu muzeum historyczno-przyrodnicze. Czeczot – poeta, etnograf – badał lokalny folklor i zajmował się pracą naukową.

minsk.msz.gov.pl


minsk.msz.gov.pl

Przedstawiciele środowisk białoruskich i polskich składają kwiaty na grobie Tomasza Zana w Smolanach pod Orszą

Chóry polonijne w hołdzie powstańcom warszawskim

Ciąg dalszy ze str. 1.

Wieczorem drugiego dnia Zjazdu w Ośrodku Sportu i Rekreacji w Nowym Dworze Mazowieckim odbył się koncert chórów, w którym zabrzmiały pieśni patriotyczne i przypominające o martyrologii Narodu Polskiego oraz o heroicznej walce powstańców warszawskich, takie jak: «Marsz Sybiraków», «Czerwone maki», «Warszawianka», «Modlitwa obozowa», «Rota», «Hymn Armii Krajowej» i inne.

Przed rozpoczęciem koncertu do publiczności zwrócił się Piotr Białek. – Chcemy, by te pieśni przemawiały do wszystkich Polaków, by wreszcie ludzie zaczęli dobrze mówić o powstaniu i o wielkim poświęceniu powstańców, ponieważ oni nie chcieli zginąć na kolanach, woleli z bronią w ręku bronić swojego miasta – mówił prezes Fundacji «Ave Patria».

W ostatnim, przypadającym na niedzielę, dniu Zjazdu, chóry miały okazję zaśpiewać podczas nabożeństw w podwarszawskich kościołach i dać w świątyniach krótkie koncerty.

Koncert galowy, podsumowujący V Zjazd Chórów Polonijnych, poświęcony 72. rocznicy zakończenia Powstania Warszawskiego, odbył się w Ożarowie Mazowieckim w Hotelu MCC MAZURKAS.

Wybór miejsca na uroczyste zakończenie Zjazdu nie był przypadkowy. Mianowicie w Ożarowie Mazowieckim w Dworku Reicherów w nocy na 3 października 1944 roku po długich negocjacjach upoważnieni przez komendanta głównego Armii Krajowej gen. dyw. Tadeusza Komorowskiego «Bora», płk. dypl. Kazimierz Iranek-Osmecki «Jarecki» i ppłk. dypl. Zygmunt Dobrowolski «Zyndram» podpisali Układ o zaprzestaniu działań wojennych w Warszawie.

Poświęcony temu wydarzeniu wieczór, poza chórami, uczestniczącymi w Zjeździe, uświetnili także soliści, a w pierwszej poetyckiej części koncertu na scenę wychodziła młodzież z Zespołu Szkół im. Melchiora Wańkowicza z Błonia oraz młodzież z Gimnazjum im. Ofiar Obławy Augustowskiej w Gibach.


Aleksander WASILENKO

Reprezentanci chórów, biorących udział w Zjeździe, przed złożeniem wieńca przy Grobie Nieznanego Żołnierza na placu Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie


Aleksander WASILENKO

Gość specjalny koncertu galowego – mjr Weronika Sebastianowicz, prezes Stowarzyszenia Żołnierzy AK na Białorusi


Aleksander WASILENKO

Chór «Polonez» śpiewa w kościele parafialnym w podwarszawskiej miejscowości Kampinos

Wśród gości specjalnych koncertu byli: prezes Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej na Białorusi przy ZPB mjr Weronika Sebastianowicz, ks. prałat Stanisław Wysocki i mec. Andrzej Siedlecki. Goście specjalni i dyrygenci, wychodzących na scenę zespołów, otrzymali medale pamiątkowe V Zjazdu Chórów Polonijnych.

Jednym z najcieplej przyjmowanych przez publiczność utworów stała się piosenka autorstwa Heleny Abramowicz z Mińska pt. «Polsko moja». Stała się ona, jak zauważył Piotr Bialek, prawdziwym hymnem zespołów, reprezentujących na Zjeździe Białoruś.

Podczas koncertu przed publicznością odczytano list od Adama Kwiatkowskiego, szefa gabinetu Prezydenta RP Andrzeja Dudy, w którym prezydencki minister w imieniu swojego przełożonego podziękował artystom, biorącym udział w Zjeździe, za krzewienie polskości w ich krajach zamieszkania. «Jesteście państwo ambasadorami kultury polskiej poza jej granicami. Swoją działalnością promujecie kulturę i pamięć o wielkich wydarzeniach historycznych (…) W imieniu Prezydenta RP Pana Andrzeja Dudy wyrażam uznanie za przygotowanie tego Zjazdu, ukazującego bogactwo polskiej kultury. Kultywowanie pamięci o powstańcach, którzy oddali życie w obronie Warszawy, jest istotnym elementem budowania naszej świadomości narodowej. Obchody rocznicowe są dla nas lekcją patriotyzmu i miłości do Ojczyzny. Wartości te musimy przekazywać młodym Polakom, mieszkającym w kraju jak i poza jego granicami»– napisał Adam Kwiatkowski.

Odczytane zostały także listy do uczestników Zjazdu od marszałka Sejmu RP Marka Kuchcińskiego i ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji Mariusza Błaszczaka.

Na zakończenie trwającego cztery godziny koncertu burmistrz Ożarowa Mazowieckiego Paweł Kanclerz podziękował organizatorom koncertu galowego V Zjazdu Chórów Polonijnych i chórzystom za święto muzyki i za pielęgnowanie pamięci o ważnych wydarzeniach historycznych oraz poprosił o uczczenie minutą ciszy wszystkich bohaterów Powstania Warszawskiego.

Ludmiła Burlewicz z Warszawy

Wspomnienia Alfredy Olszyna-

Publikujemy pierwszą część wspomnień Alfredy Olszyna-Wilczyńskiej, żony dowódcy DOK III Grodno, gen. Józefa Olszyny-Wilczyńskiego, zamordowanego przez Sowietów. Duży zbiór relacji z obrony Kresów ukaże się wkrótce w książce «Sowiecki najazd na Polskę w 1939 r. w relacjach». Ten materiał ukazuje się dzięki uprzejmości prof. Czesława Grzelaka.

W pierwszych dniach września utworzyłam Komitet Obywatelski «Obywatele Miasta Grodna swoim obrońcom» przy pomocy pp. Oczesalskiej i Nostitz-Jackowskiej. Komitet ten miał za zadanie zbieranie darów w postaci słodyczy, owoców, papierosów i drobnej galanterii. Dary przyjmowano w naturze lub w pieniądzach. Następnie robiłam zakupy i rozwoziłam je na punkty obronne Grodna. Pracowało oczywiście wiele pań, lecz były to prace dorywcze i pomocnicze, jak dyżury itp. Każdy nasz przyjazd (jeździłam z panią Oczesalską) żołnierze witali radosnym uśmiechem, a na moje serdeczne przemówienia w imieniu obywateli Grodna odpowiadali okrzykami i ściskając nasze ręce dziękowali za pamięć.

Żołnierzom nie potrzebuję tłumaczyć, czym jest kontakt z zapleczem. Z tego zaś, co ja zaobserwowałam, wiem, że ma on wielkie znaczenie moralne.

Na terenie Grodna punktów obronnych było czternaście artylerii przeciwlotniczej i tyleż cekaemów. Obrona działała znakomicie, tak że do 19 września, tj. do wkroczenia wojsk sowieckich, mosty, koszary i dworzec były nienaruszone, mimo że z owych dwudziestu ośmiu punktów obronnych pozostało tylko dwa działa przeciwlotnicze i kilkanaście cekaemów, a reszta poszła na front zachodni i południowy. Choć więc na terenie Grodna nie pozostało nic, co by można nazwać obroną, to jednak pociągi z Wilna do Białegostoku chodziły do 21 września, tzn. nawet podczas walk z bolszewikami w Grodnie.

Właściwie Grodno zniszczone było tylko pierwszego dnia wojny przez niespodziewany nalot niemiecki. Zbombardowana wtedy została prochownia, uszkodzony kościół farny i wiele domów prywatnych. Było około dwudziestu osób zabitych i wiele rannych. Kilka dni później w czasie jednego z nalotów uszkodzony został budynek koszarowy.

Muszę zaznaczyć, że na terenie Grodna Niemcy mieli zadanie bardzo ułatwione, gdyż p. O'Brian de Lassy (wdowa po pułkowniku rosyjskim, a bratowa pułkownika polskiego) gościła u siebie bardzo często szefa wywiadu niemieckiego. Pani ta na początku wojny została aresztowana wraz z dr. Ruppem.

Mąż mój miał za zadanie przeprowadzenie mobilizacji DOK III. Szły więc transporty dzień i noc. Początkowo wprost na Warszawę, a po przerwaniu linii kolejowej między Warszawą i Białymstokiem były kierowane na Suwałki.

14 września odeszły ostatnie transporty. Nocą ewakuowano DOK i szpital do Wilna. Jeszcze tej nocy pojechaliśmy na punkt sanitarny z dzbanami gorącej herbaty i papierosami dla rannych żołnierzy. Nie upadaliśmy na duchu i nie poddawaliśmy się zwątpieniu – wierzyliśmy bowiem, że sprawiedliwości stanie się zadość i wróg będzie z naszej ziemi przy pomocy aliantów przepędzony.

14 września. Mąż mój otrzymał rozkaz od Naczelnego Dowództwa, by po ewakuacji DOK wyjechał do Pińska i tam czekał dalszych rozkazów. Gdy się o tym dowiedziałam, prosiłam męża, by mi pozwolił jechać razem na najdalej wysuniętą placówkę sanitarną, gospodarczą lub jakąkolwiek inną pracę pomocniczą na froncie.



Generał Józef Konstanty Olszyna-Wilczyński

Gdy tylko uzyskałam jego zgodę, zabrałam apteczkę i zapas prowiantów celem utworzenia choćby prowizorycznej kantyny, gdyż nie wiedziałam dokąd jedziemy ani jakie będą warunki, w których miałam rozpocząć pracę. Mąż gniewał się trochę za ten balast w samochodzie, lecz wkrótce okazało się, że prowianty te bardzo się przydały, ponieważ już w Pińsku gotowałam żołnierzom herbatę i bigos w żydowskim domu, gdyż panie tamtejsze nie chciały ani żołnierzom, ani nam zagotować nawet wody na herbatę.

[…] 15 września o godz. 4.00. wyjechaliśmy z Grodna. Do Pińska przybyliśmy około godz. 19.00. Mąż do późnej nocy czekał w komendzie na jakieś wiadomości z Naczelnego Dowództwa. Niestety, nadaremnie. Następnego dnia również nie było żadnych wiadomości, i znów przeszła noc, i znów nie było nic. W sobotę rano zostały zbombardowane stacje radiowe Baranowicze i Wilno, wobec czego połączenia z Pińskiem nie można było uzyskać żadną drogą, nawet przez «Hughesa». Wiem, że mąż wysyłał gońców na zachód i południe, ale bezskutecznie. W kilka godzin później gen. Kleeberg powiadomił męża, że wojska sowieckie przekroczyły granicę Polski. Mąż został bez wojska, bez przydziału, w zupełnej bezczynności. Czym to było dla byłego kapitana Olszyny zrozumie łatwo ten, kto go zna, innym zaś daremnie starałabym się o tym opowiedzieć. Faktem jest, że od tego momentu aż do śmierci zjadł tylko talerz zupy, i to na gorące moje prośby, poza tym nie przyjmował żadnych pokarmów prócz herbaty.

Po odebraniu tej wiadomości mąż zdecydował się wyjechać z Pińska do Grodna lub może do Wilna. W dwie godziny później ruszyliśmy w drogę powrotną. Jechaliśmy może półtorej, dwie godziny, spotykając po drodze polskie placówki wojskowe aż do skrzyżowania dróg (nie pamiętam ich nazwy), z których jedna prowadziła na Wilno a druga na Słonim. Pojechaliśmy na Słonim. Aż do wsi Gnojno nic nie zapowiadało zmiany sytuacji. Dopiero na mostku przy wjeździe do Gnojna zobaczyliśmy zatknięty czerwony sztandar i grupę chłopów stojących obok. Mąż kazał się zatrzymać, aby dowiedzieć się, co to znaczy. Chłopi odpowiedzieli, że nie wiedzą, że tak kazała policja. Wobec tego mąż kazał jechać na posterunek policji. Ledwo jednak wjechaliśmy do wsi posypały się na nas strzały z karabinów i grupa młodych chłopów z czerwonymi opaskami na rękawach, jadąca na rowerach, usiłowała nas otoczyć i zatrzymać. Mąż począł się ostrzeliwać (zabrał ze sobą karabin i nagan, a adiutant, niestety, w ogóle nie miał broni); szofer zwiększył szybkość. Dzięki temu odjechaliśmy poza zasięg strzałów. W pewnym momencie, patrząc przez tylne okno samochodu, zobaczyłam jadący za nami samochód szefa sztabu, na który napadła ta sama banda i znów wywiązała się strzelanina, na skutek czego samochód się zatrzymał. Mąż zaniepokojony o los jadących w nim oficerów kazał zwolnić biegu. W tejże chwili otoczył nas zwarty tłum mężczyzn, kobiet i dzieci, tak że z trudem posuwaliśmy się naprzód (bo cofnąć się już nie było można) aż do wylotu wsi. Tam nagle stanęliśmy przed barykadą, ułożoną z pali na całą szerokość drogi. Za nami wciąż jeszcze słychać było strzały, lecz nas na razie nie atakowano. Dopiero gdy na rozkaz męża szofer chciał przejechać w bok przez tłum, wystąpiło kilkudziesięciu młodych wieśniaków z krzykiem: «Stój, stój, ani kroku dalej». Na zapytanie męża, co to ma znaczyć, dlaczego nie pozwalają jechać, odpowiedzieli: «Stój». Tu ja zabrałam głos, pytając, co właściwie robią, czemu zatrzymują wojsko polskie, wszak chyba są Polakami?! Odpowiedzieli mi, że to nic nie znaczy: «Stój i ani kroku dalej»… Trudno przewidzieć, jakby się to wszystko skończyło, lecz w tym momencie usłyszeliśmy odgłos zbliżających się strzałów. Przez tylną szybę samochodu zobaczyłam zbliżający się nasz drugi wóz. Jechali par force przez tłum i strzelali. Na drodze leżały już trupy. Jeden z napastników padł z roweru w moich oczach. Krzyknęłam odruchowo: «Nasi, nasi jadą z odsieczą». Tłum rozpierzchł się momentalnie i za chwilę drugi wóz potoczył się za nami. Wszyscy



1939 rok. Cmentarz na Rossie. Złożenie hołdu na grobie Józefa Piłsudskiego i jego matki. Od prawej: gen. Stefan Dąb-Biernacki, gen. Józef Olszyna-Wilczyński, gen. Wilhelm Orlik-Ruckemann, gen. Wincenty Kowalski, gen. Mieczysław Norwid-Neugebauer, gen. Józef Kwaciszewski.

mężczyźni wyskoczyli z wozów i jedni, jak mój mąż, szef sztabu DOK III, płk Chłusewicz, i żołnierz pomocnik szofera drugiego wozu ostrzeliwali się – reszta zaś odwalała pale z drogi. Ja z szoferem Baloskiem siedziałam w samochodzie, przygotowywałam naboje i podawałam strzelającym. Tamci strzelali do nas w dalszym ciągu zza węgłów i z okien domów. Jedna kula przebiła samochód, przeszła przez moje futro, walizkę i utkwiła w poprzecznej ściance samochodu, co uratowało życie szoferowi, a w rezultacie nam wszystkim. Wreszcie, po odwaleniu zapory, ruszyliśmy dalej bez strat.

Dalsza jazda była już, oczywiście, pod silnym wrażeniem dopiero co przeżytych chwil i oczekiwaniu czegoś, co lada chwila może się stać. Pozbawieni wszelkich wiadomości z frontu nastawialiśmy radio, lecz żadnej stacji nie można już było złapać, tylko bolszewickie. Sowiety zaś zapowiadały o przekroczeniu granic Polski na skutek prośby posła RP w Moskwie (twierdzili, że idą z pomocą Ukraińcom i Białorusinom, a także, żeby stworzyć warunki spokojnego życia Polakom na polskiej ziemi). Nie wiedzieliśmy zupełnie, co o tym myśleć. Patrzyliśmy na siebie w milczeniu zupełnie zdezorientowani. Mąż jednak patrzył na całą sprawę raczej sceptycznie i przewidywał najgorsze, sądząc po wypadku w Gnojnie.

Do Słonimia przybyliśmy wieczorem, gdzie zastaliśmy moc taborów, z których jedne jechały na Wilno, inne zaś w przeciwnym kierunku. Poza tym było około dziesięciu wozów osobowych, kilkunastu oficerów różnych broni, z gen. Przeździeckim na czele. Władz cywilnych ani policji nie było.

Mąż poszedł do komendy placu, gdzie powiadomił o zajściu w Gnojnie kolumnę samochodową, która ze względu na naloty niemieckie miała wyjechać ze Słonimia wieczorem w nasze ślady. Była to kolumna samochodowa DOK III, ta sama, która mnie później przewiozła na Litwę.

W Słonimie staliśmy całą noc. Dopiero około godz. 4.00. 18 września ruszyliśmy bocznymi drogami na Mosty, gdyż szosą szły już czołgi bolszewickie na Wilno, a bandy miejscowych komunistów urządzały zasadzki.

W tym miejscu muszę nadmienić, że ani w Słonimie, ani w Mostach nie było już nikogo w starostwie i w komendzie policji. Obowiązki Straży Obywatelskiej pełniła ludność cywilna, w tym wielu Żydów, którzy później obrócili broń przeciw Polakom.

Do Mostów przyjechaliśmy w poniedziałek (18 IX) około godz. 8.00. Mąż poszedł do starostwa, by się połączyć telefonicznie z Wilnem i Grodnem. Rezultatem tych rozmów była decyzja jazdy na Grodno. Generał Przeździecki początkowo zgodził się na projekt męża, jednakże po naszym odjeździe zmienił plan i – jak mi mówiono – dosiadł konia i poprowadził kawalerię na Wilno. Mąż więc znów został sam z szefem sztabu, jego zastępcą i adiutantem.

Gdyśmy przejeżdżali przez Skidel banda komunistów zastąpiła nam drogę, lecz szofer w czas się zorientował, zwiększył szybkość i przejechaliśmy bez wypadku.

Do Grodna przyjechaliśmy o godz. 11.30. Widok miasta był bardzo smutny. W koszarach 76. pp rozdawano ludności węgiel, więc wielki tłum zalegał dziedziniec koszarowy i przyległe ulice. Węgiel ładowano do koszów, worków, a nawet na wozy, co robiło wrażenie rabunku. Co chwila rozlegały się strzały karabinowe, lecz nikt nie wiedział kto do kogo strzela.

Mąż pojechał do komendy placu. Przy wysiadaniu powiedział mi, że zostawi mnie w Grodnie, lecz ja go błagałam, by zabrał mnie ze sobą gdziekolwiek pojedzie, gdyż w Grodnie nie zostanę pod żadnym warunkiem. Ostatecznie zgodził się mnie zabrać. Przez pół godziny siedziałam w samochodzie i rozmawiałam z wielu osobami ze społeczeństwa grodzieńskiego, szczególnie zaś z młodzieżą, która zapewniała mnie, że będzie walczyć do ostatnich możliwości i do końca życia o wyzwolenie Ojczyzny od najazdu wroga. Nastrój ludności polskiej w tych stronach był wysoce patriotyczny, dawała ona zawsze dowody odwagi, a nierzadko i bohaterstwa.

Pojechaliśmy wraz z mężem na chwilę do naszego mieszkania, po czym wróciliśmy znów do komendy placu, pozostawiając dom, niestety, na zawsze.

Około godziny czekałam przed komendą placu i ze smutkiem patrzyłam na wszystko, co się wokoło działo. Widok miasta był z godziny na godzinę bardziej smutny. Ludzie snuli się po ulicach zatroskani z koszykami na węgiel, kartofle, mąkę itd. Jakieś ciemne typy o niesamowitym wprost wyglądzie zapełniały ulice i place, jakby oczekiwali momentu, gdy będą mogli rzucić się na żer. Żołnierze szli pojedynczo lub grupami w pełnym rynsztunku, lecz bez karabinów. Pułkownik Adamowicz (komendant placu) wydał rozkaz, by żołnierze rozbrajali się i wracali do domów. Rozkaz ten został wykonany tak dokładnie, że w samym Grodnie pozostawili żołnierze czternaście karabinów maszynowych na stanowiskach – sami uciekli. Gdy powrócił, cofnął ten rozkaz i nakazał zatrzymywać żołnierzy i z powrotem uzbrajać się. Poza tym mąż wydał zarządzenie, by wszystkie luźne oddziały, znajdujące się na terenie DOK III grupowały się i, o ile możności, kierowały na Grodno. Jakie miał plany, tego oczywiście nie wiem. Widziałam tylko, że około godz. 14.00 tegoż dnia wyruszyło z Grodna dziesiątki samochodów ciężarowych, wszelkiego rodzaju oddziały zmotoryzowane i konne, a także żandarmeria, policja i urzędnicy.

-Wilczyńskiej

O godz. 14.30. wyjechaliśmy i my w ślad za oddziałami w kierunku na Sopoćkinie, oddalone o osiemnaście kilometrów od Grodna. Tam zatrzymał się sztab i zainstalował w szkole, gdzie mimo wojny zajęcia szkolne odbywały się normalnie. Miejscowe nauczycielki urządziły kuchnie dla wojska i po bardzo niskich cenach wydawały śniadania, obiady i kolacje oficerom i żołnierzom. W ogóle społeczeństwo odnosiło się do wojska bardzo serdecznie, np. 20 września przysłano z pobliskiego majątku kilka beczek żywych złotych karpi dla żołnierzy.

Całymi dniami i nocami przechodziły przez Sopoćkinie różne oddziały wojskowe i wiele ludności cywilnej. Szli w kierunku na Kalety lub Augustów. Któregoś dnia rozeszła się wieść, że gen. Sosnkowski idzie na Białystok, że Włochy wypowiedziały Niemcom wojnę i przez Alpy idą nam z pomocą. W Sopoćkiniach zawrzało. Sztab zdecydował iść na Białystok, by połączyć się z gen. Sosnkowskim. Niestety, kilka godzin później sprawa się wyjaśniła i kwestia połączenia się z gen. Sosnkowskim upadła.

Oficerowie stale doradzali mężowi, by uchodził na Litwę, lecz on jeszcze odkładał decyzję. Tak samo nie zwracał uwagi na moje prośby, gdyż od przyjazdu do Sopoćkiń po prostu wiedziałam, że grozi mu śmierć. Na moje prośby odpowiadał stale: «Daj spokój, jeżeli odejdę, to dopiero wtedy, gdy już nic nie będzie do zrobienia». Milkłam wtedy, bo i cóż mogłam mu odpowiedzieć? Cały naród krwawił, wróg niszczył nasze ziemie, a on nie mógł nawet walczyć. Czyż mogłam mu powiedzieć: «Uchodź i zostaw wszystkich»? Nie! Nie posłuchałby mnie zresztą. Milczałam więc połykając łzy i z rezygnacją czekałam nieuniknionego.

[…] Grodno broniło się cztery dni, tj. od poniedziałku do czwartku. W środę rozbito w Grodnie osiem czołgów bolszewickich, przy czym jeden rozbiła szesnastoletnia dziewczyna. Z załóg tych ośmiu czołgów ocalało tylko dwóch żołnierzy, którzy oddając się w ręce polskich żołnierzy prosili, by ich nie oddawać Sowietom. Gdy zaś żołnierze nasi przekraczali granicę litewską, bolszewicy ci błagali, by ich nasi żołnierze zabrali ze sobą i w rezultacie znaleźli się razem z nimi w obozie. Taki był stosunek polskiego żołnierza do najeźdźcy. Natomiast żołnierze sowieccy rannym polskim żołnierzom wybijali oczy lufami karabinów. Podałam to jako szczegół charakterystyczny. To samo zresztą robili z Polakami Żydzi i Białorusini. Napadali po drogach, rabowali i mordowali bez litości. Tak np. było w Skidlu, przez który przejeżdżaliśmy w poniedziałek rano. Tegoż dnia zatrzymano osiemnastu oficerów z płk. Szafranowskim na czele. Pobito ich kolbami, poczęto nad nimi sprawować sądy. Na szczęście dano o tym znać mężowi, który wysłał natychmiast z odsieczą oddział kawalerii z karabinami maszynowymi. Oddział ten nie tylko spełnił swoją misję, lecz również zdemolował połowę miasta. Ułani wystrzelali napastników prawie do nogi. Wszyscy uratowani oficerowie przeszli później na Litwę, o czym mówił mi płk Szafranowski, z którym widziałam się w Olicie (Litwa).

W środę przybył do Grodna gen. Przeździecki z kawalerią; do Wilna nie doszedł i na nic się nie przydała brawura. Stracił dwa dni na włóczęgę, zmęczył ludzi i konie, by potem pójść na Litwę do obozu. Ilu ułanów zginęło, tego nie wiem. Opowiadano mi wiele okropnych rzeczy na ten temat, których, jako niesprawdzonych, nie podaję. Pod Grodnem pozostała kawaleria całą dobę, a w czwartek wieczorem odeszła w kierunku Litwy. Kiedy przekroczyli granicę litewską, nie wiem.


nac.gov.pl

Wręczenie nagrody myśliwskiej profesorowi gimnazjum we Lwowie Rudolfowi Wackowi. Na zdjęciu: prof. Rudolf Wacek (z lewej w garniturze), pułkownik Kazimierz Glabisz (trzeci z prawej), redaktor Aleksander Szenajch (stoi za R. Wackiem), generał Józef Olszyna-Wilczyński (drugi z prawej), redaktor Wacław Sikorski (pierwszy z prawej)

21 września, w czwartek, po południu mąż powiedział mi po raz pierwszy, że sytuacja jest tak smutna, że nie pozostaje nic… jak tylko zginąć. Nie odpowiedziałam nic, bo nie było na to odpowiedzi. Przed wieczorem znów ponowiłam prośbę wyjazdu z Sopoćkiń. Argumentowałam i uzasadniałam potrzebę tego kroku z rozmaitych punktów widzenia. Mąż długo milczał, jakby coś ważył, wreszcie powiedział mi: «Dobrze – odjedziemy dziś o 18.00.» i wyszedł.

O oznaczonej godzinie 21 września siedziałam w samochodzie i czekałam na męża. Czekałam dość długo, może pół godziny, może więcej. Wreszcie przyszedł i zamiast wsiąść do samochodu powiedział: «Dziś tu jeszcze nocujemy». Zdrętwiałam, ale bez słowa wysiadłam i poszłam do pokoju. To był nie tylko mój mąż, to był przede wszystkim oficer, generał, dla którego życie osobiste nie istniało. I sądzę, że gdybym wtedy powiedziała choć jedno słowo, byłby mnie znienawidził, co byłoby dla mnie tysiąc razy gorsze od śmierci.

Byłam zrezygnowana. Wiedziałam, że sprawa jest już przesądzona.

Na temat przejścia na Litwę nie mówiliśmy już zupełnie. Ja siedziałam bez ruchu i bez słowa. Mąż zamknął się w drugim pokoju i tylko od czasu do czasu wychodził do oficerów lub przyjmował meldunki.

Późnym wieczorem przyszedł się położyć i powiedział mi, że jutro rano jedziemy dalej, lecz powiedział to z taką goryczą, że serce we mnie zamarło. Rozumiałam jego ból i walkę wewnętrzną, lecz wiedziałam także, że sprawa jest przegrana, ale chciałam go ocalić, bo wiedziałam, że gdy wpadnie w ręce wroga, to zamordują go na pewno.

Przez cała noc z czwartku na piątek przechodziły przez Sopoćkinie w stronę Augustowa i Kalet oddziały wojskowe, przeważnie tabory konne lub zmotoryzowane. Piechoty nie widziałam. Wiem tylko, że ppłk Osmola miał dwie kompanie (kwaterował z nami w Sopoćkiniach) piechoty, które rozstawił w okolicznym lesie, lecz – czy to przez pomyłkę, czy z innych powodów – nie wystawił warty przed sztabem.

Około godz. 6.30. zapukał do naszego pokoju adiutant męża meldując, że trzeba już jechać. Spaliśmy w ubraniu, więc w pięć minut, może nawet mniej, byliśmy już przed domem i wsiadaliśmy do samochodu. Wychodząc przed dom, zdziwiłam się, że nie ma już ani jednego samochodu, ani osobowego, ani ciężarowego. Oglądając się niespokojnie dookoła, zapytałam męża, czy znów jedziemy tylko sami, na co mąż odpowiedział mi krótko: «Tak się złożyło».

Jechaliśmy może pięć minut, gdy zamajaczyły przed nami dwa czołgi sowieckie. Posypały się strzały karabinowe z tyłu i z przodu. Odwrotu nie było. Droga była bardzo zła, rozmokła po kilkudniowych ulewnych deszczach, samochód ciężki i długi (Buick). Zanim szofer zdążył przełożyć biegi obskoczyli nas żołnierze sowieccy z granatami i karabinami gotowymi do strzału z okrzykiem: Stój, wylezaj, a to ubijem na miestie. Opierać się, czy wyjść – rezultat ten sam, bo wszystko stało się tak błyskawicznie, że obrona z samochodu była niemożliwa. Pierwszy wysiadł kapitan, za nim ja, a w końcu mąż, szofer i pomocnik. Zostaliśmy od razu otoczeni. Przed każdym z nas stał jeden bandyta z granatem przy twarzy, a drugi z wycelowanym karabinem, zaś dwaj komisarze poczęli nas rewidować, przede wszystkim mnie, potem kapitana i męża. Zabrali nam wszystko: ubranie, pieniądze, wszelkie drobiazgi, a nawet zepsutą zapalniczkę kapitana.

Po ograbieniu nas zapytywali kilkakrotnie męża, kim jest i czym dowodzi. Odpowiedział, że jest oficerem i dowodzi wojskiem. Następnie pytali, czy dużo wojska jest w pobliżu. Odpowiedzi na to już nie otrzymali. Wobec tego mężowi i kapitanowi kazali iść na lewo pod czołgi, a mnie na prawo do stodoły. Nie chciałam odejść od męża, prosiłam obu komisarzy, by mnie z nim nie rozłączali, twierdząc, że poszłam z nim na front i chcę dzielić jego los, wszystko jedno, jaki będzie.

Powtarzałam to kilka razy, chwytając nawet za rękę jednego z bandytów, lecz oni na to się nie zgodzili twierdząc, że nie ma mowy, bym tu została. Kazali mi iść do stodoły, przy czym jeden z nich dodał, że są tam już uciekinierzy. Na to mąż zwrócił się do komisarza, by mnie nie odsyłano daleko, lecz pozostawiono w pobliżu. Były to ostatnie słowa męża, jakie słyszałam. Moskal wtedy odpowiedział: Ładno, ładno, pani męża swego zobaczy, a nachyliwszy się ku mnie popatrzył mi w oczy i powiedział: Ispugałas pani. Odparłam na to, że się nie boję, bo mam do czynienia z żołnierzami, a nie z bandytami. Na te słowa odwrócił głowę, jakby zawstydzony, i krzyknął do żołnierza, żeby mnie zaprowadził do stodoły. Ja jednak podbiegłam jeszcze pod czołgi do męża, uścisnęłam go i ucałowałam, a nie chcąc zaostrzać sytuacji swym uporem, odeszłam do stodoły popędzana przez żołnierza, który szedł za mną z karabinem gotowym do strzału.

Po kilku minutach «zagrały» karabiny maszynowe, rozpoczęła się strzelanina, następnie wszystko ucichło. W tym momencie żołnierz sowiecki przyniósł mi do stodoły walizkę męża związaną sznurem generalskim. Na moje zapytanie, gdzie są moje walizki, odpowiedział perfidnie, że w samochodzie i się oddalił. Strzelanina znów się rozpoczęła. Chciałam wyjść, by zobaczyć, co się dzieje, lecz uciekinierzy znajdujący się w stodole (było piętnastu mężczyzn i trzy kobiety) nie pozwolili mi wyjść, twierdząc, że zabronili im wychodzić ze stodoły pod groźbą śmierci aż się rozwidni. Wobec tego, by nie narażać nikogo, pozostałam w stodole. Gdy w pewnym momencie jednak chciałam wyjść, zagrodzili mi drogę i zatrzymali w stodole.


Iness TODRYK-PISALNIK

Konsul RP w Grodnie Adam Chmura, prezes Oddziału ZPB w Grodnie Paweł Kmiecik i Henryk Dworak, prezes Oddziału ZPB w Dąbrówce zawieszają wianek na krzyżu we wsi Nowiki, miejscu gdzie został rozstrzelany generał Józef Olszyna-Wilczyński wraz ze swoim adiutantem


Iness TODRYK-PISALNIK

Grób generała Józefa Olszyny-Wilczyńskiego i jego adiutanta kapitana Mieczysława Strzemeskiego w Sopoćkiniach

Walka trwała około pół godziny. Padały pociski tuż obok stodoły, nie wybuchając jednak (był to zdaje się nasz oddział, który miał dwie dwucalówki, jedyne, które pozostały na terenie DOK III). W międzyczasie przyszedł do stodoły miejscowy wieśniak i powiedział, że dwóch już tam leży. Boże! – krzyknęłam – tam był mój mąż. Puśćcie mnie!! Oni jednak nie pozwolili mi wyjść. Wtedy półprzytomna chwyciłam walizkę, zaczęłam ją rozwiązywać i przerzucać rzeczy męża, które pomieszane były z rzeczami adiutanta. Na pudełku od papierosów i neseserze męża były krwawe plamy. Zdrętwiałam oniemiała.

Walka trwała dalej. Ale na mnie to już nie robiło wrażenia. Chodziłam po stodole załamując ręce, prosiłam tych ludzi, by mnie wypuścili, lecz bez skutku. Nagle wszystko ucichło, tylko z daleka dochodził szum odjeżdżających czołgów. Wybiegłam ze stodoły mimo protestów i gróźb i już z daleka zobaczyłam dwie ciemne plamy na polu pod krzakami. Biegłam szybko przez mokradła, a za mną wybiegł jeden z mężczyzn ze stodoły.

Wiedziałam już, że tam leży mój mąż i jego adiutant, lecz miałam jeszcze nadzieję, że może żyją, może są tylko ranni. Niestety, widok, który się ukazał moim oczom był tak okropny, że nie miałam sił iść dalej. W oczach mi wszystko tańczyło.

W tym momencie mężczyzna, który szedł za mną, chciał mnie zawrócić, a pozostali wołali z daleka, żeby nie zbliżać się do leżących, bo bolszewicy mogą nas za to rozstrzelać. To mi dodało sił i energii do opanowania nerwów. Nie, nie – krzyknęłam – jak go muszę zobaczyć, muszę podejść blisko, bo go tak nie zostawię tutaj! Wyrwawszy się z rąk trzymającego mnie pobiegłam naprzód, lecz siły znów mnie opuściły. Nie mogłam znieść tego widoku.

Mąż leżał twarzą do ziemi, lewa noga pod kolanem była przestrzelona w poprzek z karabinu maszynowego. Tuż obok leżał kapitan z czaszką rozłupaną na dwoje, a zawartość czaszki leżała obok, wylana jako jedna krwawa masa. Na czerepie sterczały zmierzwione, oblepione krwią włosy.

Głowa męża była nienaruszona, lecz bałam się odwrócić go twarzą do góry, obawiając się, że twarz będzie tak samo zmasakrowana jak kapitana. Poprosiłam więc owego mężczyznę, żeby on najpierw zobaczył jak mąż wygląda, ja stanęłam z boku i ukradkiem podpatrywałam, chcąc się przekonać, czy będę mogła znieść ten widok. Na szczęście głowa męża była cała, tylko oczy i nos stanowiły krwawą masę, a mózg wyciekał uchem. Ten mózg, tak pełen wiedzy i mądrości, wylewał się teraz jako ciecz obojętna na ból i cierpienia ludzkie. Widok był potworny. Podeszłam bliżej, zbadałam serce i puls, choć wiedziałam, że to jest daremne. Był jeszcze ciepły, lecz nie żył.

Zginął, a wraz z nim wyniki dwudziestokilkuletniej pracy, tam w Grodnie, w mieszkaniu wraz z dwutysięczną biblioteką i wszystkim, czym żył przez lat czterdzieści dziewięć. Nic po nim nie pozostało prócz pamięci i rozpaczy w moim sercu.

grodno1939.pl

Sukces piłkarzy «Sokoła»

W dniach 3-7 października w Pułtusku odbył się Międzynarodowy Turniej Piłki Nożnej «Young Polonia Cup 2016» z udziałem trzech zespołów z Polski, dwóch zespołów z Litwy i jednego z Białorusi. Najlepszym zespołem turnieju okazali się piłkarze z Polskiego Klubu Sportowego «Sokół – Grodno». Królem strzelców turnieju został Władysław Czeczko z Grodna.

Zawody odbyły się według systemu «każdy z każdym», a rozgrywki trwały dwa dni.

W pierwszym spotkaniu reprezentacja «Sokół-Grodno» zwyciężyła z zespołem Publicznego Gimnazjum Nr 1 w Pułtusku. W drugim spotkaniu piłkarze «Sokół-Grodno» pokonali drużynę Publicznego Gimnazjum Nr 2 w Pułtusku i przegrali z zespołem Publicznego Gimnazjum Nr 3.

W drugim dniu zawodów nasi piłkarze rozpoczęli od zwycięstwa nad piłkarzami z Jaszun (Litwa).

W ostatnim finałowym spotkaniu nasza drużyna wygrała z drużyną rejonu wileńskiego z wynikiem 3:0, zdobywając 12 punktów i zajmując pierwsze miejsce, zdobywając złote medale i puchar.

Piłkarze rejonu wileńskiego także uzbierali 12 punktów, lecz mieli gorsze saldo bramkowe i zajęli drugie miejsce. Trzecie miejsce zajęli piłkarze miasta Pułtusku.

Najlepszym bramkarzem turnieju został uznany Lukas Kazakewiczius. Najlepszym strzelcem został Władysław Czeczko, strzelając 10 bramek.

W wolnym od meczów czasie piłkarze mieli możliwość zwiedzić starówkę Pułtuska i Starówkę w Warszawie.

Nagrody dla zwycięzców i medalistów wręczył wiceprezes Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» Krzysztof Łachmański.

Marek Zaniewski



Marek Guzowski ze Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» wręcza puchar najlepszemu strzelcowi turnieju – Władysławowi Czeczce



W żółtych koszulkach piłkarze z Polskiego Klubu Sportowego «Sokół – Grodno»



Uczniowie czytają fragmenty baśni Marii Konopnickiej «O krasnoludkach i o sierotce Marysi»

«Krasnoludki – to my!»

W bibliotece Polskiej Szkoły w Grodnie odbyło się 7 października czytanie arcydzieła Marii Konopnickiej «O krasnoludkach i o sierotce Marysi». Czytanie, w którym udział wzięli uczniowie, nauczyciele i zaproszeni goście, odbyło się w ramach projektu edukacyjnego «Krasnoludki – Polska szlakiem życia i twórczości Marii Konopnickiej», realizowanego przez Fundację na Rzecz Pomocy Dzieciom z Grodzieńszczyzny z Białegostoku i dofinansowanego ze środków Senatu RP we współpracy z Polską Szkołą w Grodnie.



Przemawia Elżbieta Książek, małżonka Konsula Generalnego RP w Grodnie

W ramach projektu w połowie czerwca odbyły się dwie wizyty studyjne w Domu Polonii w Żytkiejmach, w których brali udział dzieci z Polskiej Szkoły w Grodnie. W ramach tych wizyt uczniowie zwiedzili Suwałki, w których urodziła się Maria Konopnicka, brali udział w lekcjach muzealnych i zajęciach literackich w Muzeum im. Marii Konopnickiej oraz zwiedzili szlak krasnoludków. Podczas pobytu organizatorzy zorganizowali dzień Krasnoludka w Przytulisku, gdzie uczestnicy robili krasnoludki z recyklingu, lepili z gliny herb krasnoludka, sporządzali w plenerowej kuchni skrzacie kanapki i ciasteczka, a także kreatywnie malowali drewnianego krasnoludka i bawili się w «Krasnali telegram». Uczestnicy projektu mieli okazję również wybrać się na wycieczkę «Baśniowym Szlakiem»: Suwałki, Nowa Wieś, Puńsk, Rutka Tartak i Sejny.

Program wizyt był bardzo atrakcyjny a zarazem intensywny, ale dzieciaki chciały jeszcze raz, już w Grodnie, spotkać z twórczością Marii Konopnickiej i odbyć niezapomnianą literacką wędrówkę po baśni «O krasnoludkach i o sierotce Marysi».

Do wspólnego czytania zaprosiliśmy wielu gości, m.in. małżonkę Konsula Generalnego RP w Grodnie Elżbietę Książek, Irenę Konon z Fundacji na rzecz Pomocy Dzieciom z Grodzieńszczyzny z Białegostoku, która jest pomysłodawczynią i koordynatorem projektu, księdza proboszcza parafii pw. Najświętszego Odkupiciela w Grodnie o. Dymitra Łabkowa, metodyka Kuratorium Oświaty rejonu Leninowskiego miasta Grodna Elenę Siewruk, dyrektor Szkoły Polskiej Danutę Surmacz oraz nauczycielek języka polskiego ze szkół grodzieńskich.

Uczestnicy spotkania mieli okazję nie tylko poczytać baśń, ale i spotkać się z improwizowanymi postaciami krasnoludków, sierotki Marysi, królowej Tatry i oczywiście Lisa Sadełka oraz przypomnieć najważniejsze wydarzenia z życia i twórczości Marii Konopnickiej. A że utwór został przetłumaczony na blisko 50 języków, to czytany był nie tylko po polsku, ale i po białorusku, i po rosyjsku.

Na zakończenie imprezy każdy mógł podzielić się swoimi uczuciami od spotkania z twórczością Marii Konopnickiej.

Irena Konon

Zmiany zasad zapisów na Kartę Polaka

Od 31 października 2016 r. zawiesza się do odwołania przyjmowanie telefonicznych zapisów na rozmowę z konsulem w sprawie uzyskania Karty Polaka.

Prosimy o korzystanie z innych form kontaktu:

poprzez Internet na adres: **grodno.kg.kartapolaka@msz.gov.pl**,

pocztą na adres KG RP w Grodnie (**ul. Budionnego 48A, kod 230023**)

lub osobiście.

O zmianie sytuacji w zakresie zapisów telefonicznych poinformujemy w terminie późniejszym.

Szczegółowa informacja w sprawie uzyskania Karty Polaka (wymagane dokumenty, formularz) jest zamieszczona w zakładce Karta Polaka.

grodno.msz.gov.pl



GŁOS znad Niemna

Redaktor Naczelna: **Iness TODRYK-PISALNIK**
Skład i łamanie: **Alaksiej SALEJ**

e-mail: **todrykpisalnik@gmail.com, pisalnik@gmail.com**
Tel.: **+375 29 78-78-825**
Internet: **znadniemna.pl**

SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą

WOLNOŚĆ I DEMOKRACJA

Głos znad Niemna jest wydawany przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»